Nr 219. Kraków, 24 Września — Piątek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na półrok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie Austryackiem	24 złr.	12 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	14 złr.	7 złr.	2 złr. 50 c.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	16 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przesyłać się należy franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, obwieszczenia i t. p.) przyjmują się po cenie 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Nadesłane ... prenumeratę przyjmują: We Lwowie Agencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Rasiewski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, ... Rudolf Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go Października 1880 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
zł. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 23 września.

Dnia 21 b. m. odbyło się w Wiedniu, jak już o tem donieśliśmy, pierwsze posiedzenie komisyi centralnej do repartycyi podatku gruntowego. Minister skarbu Dunajewski z powodu rady ministrów, która się odbywa pod prezydencyą Najj. Pana udał się do Pesztu. W komisyi prezyduje z jego polecenia bar. Distler, a już *N. fr. Presse* rzuca podejrzenie i potępia p. Dunajewskiego, że nie przewodniczy jej p. Chertek. Jak doniosłą jest w obecnej fazie dla kraju naszego ta sprawa, mówić byłoby zbytecznem. Otóż pod wpływem bardzo przykrego uczucia piszemy tych słów kilka, bo właśnie dowiadujemy się, że z sześciu członków galicyjskich komisyi, niestety dwóch tylko było obecnych na pierwszem posiedzeniu pp. Krzeczunowicz i Smarzewski, a inni nie znajdują się nawet w Wiedniu. Nie możemy zataić, że jeżeli w ten sposób ta tak ważna i żywotna dla kraju naszego kwestya będzie traktowaną przez nas samych, to oczywiście nawet najlepsze chęci ulżenia w granicach ustawy i w granicach możliwości, ciężarów, które grożą Galicyi, na nic się nie przydadzą, już dla tego, że w razie danym braknie w komisyi poparcia i głosów za wnioskami odpowiedniemi. Istotnie przychodzi żałować, że w takich wypadkach przyjmuje się obowiązki, którym z jakichbądź powodów, czasem nawet ważnych, podołać nie można. Nie ulega wątpliwości, że gdyby inni członkowie komisyi chcieli wyzyskać położenie rzeczy stworzone nieobecnością członków galicyjskich, mogli byli najważniejsze wnioski przeciwne interesom naszego kraju zaraz na pierwszych posiedzeniach przeprowadzić.

Mamy nadzieję, że te słowa nasze wystarczą, aby jak najśpieszniej zjechali się w Wiedniu nasi członkowie komisyi. O ile nam wiadomo, minister Dunajewski wróci jeszcze w tym tygodniu z Pesztu. Prawdziwie godnej uznania gorliwości dał dowód referent komisyi sejmowej w sprawie podatku hr. Męciński, który udał się na ochotnika do Wiednia i bawi tam, aby zużytkować podczas obrad komisyi swoje w tej sprawie drogocenne doświadczenia. Już sama ważność rozpraw powinnaby znaglić członków galicyjskich komisyi, aby się im przysłuchali uważnie i przepatrywali odnośne akta, oraz cyfry dotyczące naszego kraju.

Zaprawdę sumienna w komisyi centralnej dla repartycyi podatku gruntowego praca byłaby pierwszym, niezbędnym krokiem na drodze owego rozwoju materyalnego Galicyi, którego tak wszyscy pragniemy, o czem jednak wątpić można, jeżeli w ten sposób rozpoczynamy nasze działanie na tem polu, a skończymy zapewne w następstwie zwaleniem winy na tych, którzy w granicach możliwości chcieliby dopomódz krajowi, lecz potrzebują do tego współdziałania i poparcia.

N. Pan postanowieniem z d. 11 września mianował Hilarego Hankiewicza, sekretarza uniwersytetu z tytułem i charakterem dyrektora kancelaryi uniwersyteckiej i docenta uniwersytetu krakowskiego, nadzwyczajnym profesorem nauki rachunkowości państwa.

Rada szkolna okręgowa w Krakowie mianowała tymczasowymi nauczycielami i nauczycielkami: Bogucką Emilię, Siostrę Zgromadzenia PP. Felicyanek, w Morawicy; Czerażównę Józefę w Wiązach; Gałuszkównę Władysławę, w Rybny; Gulika Franciszka, w Libiążu; Kłosińskiego Władysława, w Jankowicach; Liptaka Piotra, w Nowojowej Górze; Milerowiczównę Jadwigę, w Bińczycach; Marxenównę Józefę w Mogile; Misia Wincentego, w Szczakowy; Senkarę Walentego, w Gorzowie; Wojtygę Jana, kierującym nauczycielem, w Bińczycach; Reszyff Józefatę, Siostrę Zgromadz. PP. Felicyanek, w Morawicy; Woźnego Wincentego, kierującym w Kwaczale; Woźniaka Gabryela, w Prądniku Białym; Schrammówny Julię i Maryę, w Trzebini.

Wiedeń 22 września. Komisya centralna podatku gruntowego odbyła dziś znów posiedzenie. Palacki miał postawić wniosek, aby każdy członek komisyi mógł stawiać wnioski i takowe uzasadniać. W liczbie nadeszłych do komisyi pism znajduje się sprawozdanie komitetu objazdowego i wielka liczba petycyj od gmin, powiatów, Wydziałów krajowych, stowarzyszeń i osób prywatnych, szczególniej zaś z Galicyi i Czech ze skargami na wysokie taryfy i niedokładne oszacowania.

— Rada miasta Wiednia postanowiła wybrać komitet mający ułożyć program uroczystości, jaka miasto Wiedeń ma obchodzić zaślubiny Arcyks. Rudolfa, jak również uchwaliła obchodzić 29go listopada setną rocznicę wstąpienia na tron Józefa IIgo.

— Były minister bar. Korb-Weidenheim ma otrzymać posadę namiestnika Morawskiego.

— Na wiecu centralistów odbytym w Bernie morawskiem zapadły uchwały, świadczące o zamiarze wojny na zabój z dzisiejszym rządem i z zasadami autonomicznemi, oraz z zasadą równouprawnienia narodowości. Stronnictwo centralistyczne uważa się za jedyny żywioł państwa w monarchii Austryackiej, mający prawo nie tylko bytu, ale oraz władzy nad całą monarchią. Nadto mówcy na wiecu wyrażali się zdaniem, że tylko w ich rękach ... [illegible] ... jakie wypowiedział p. Schönerer, ... jako państwa z cesarstwem Niemieckiem. Uchwały te, wniesione w formie rezolucyi zapadłe przez tak stać streścić:

Siódmy wiec morawsko-niemiecki uznaje, że konstytucya państwa, jako też zasadnicza nieustanna dla narodów ... [illegible] ... wszystkich narodowości wierni Niemcami w Austryi ... [illegible] ... na powszechnym wiecu austryacko-niemieckiego stronnictwa.

— *Polit. Corr.* upoważnioną jest do zaprzeczenia pogłosce puszczonej przez jeden z dzienników wiedeńskich o mniemanych różnicach między ministrem handlu i skarbu w kwestyach kolei żelaznych.

— Książę Milan Serbski po kilku tygodniowym pobycie w Austryi powrócił do Belgradu z żoną i familią.

Ziemie Polskie.

W sprawie majątków polskich w Zachodnich guberniach Cesarstwa, znajdujemy w *Bieregu* następujące uwagi:

Jest prawo z dnia 10 grudnia 1865 roku na mocy którego, osoby pochodzenia polskiego pozbawione są w dziesięciu zachodnich guberniach prawa nabywania i posiadania majątków nieruchomych każdym innym sposobem, oprócz prawnego dziedzictwa, to jest, nie mogą one posiąść w rzeczonych prowincyach nieruchomości ani przez zamianę, ani przez kupno, ani wskutek darowizny, ani nawet na mocy testamentu i t. d., jedno tylko prawne dziedzictwo dozwala posiąść nowy majątek nieruchomy. Przepis ten jest czystem *jus strictum* i dla tego, zastosowanie go odznaczało się i odznacza się niezmienną ścisłością i surowością. Żadnych wyjątków od niego praktyka nasza nie zna, nawet w mocy władzy najwyższej *per principem.* Ale jako przepis specyalny, jako *jus signalare,* a nie *jus cummune,* prawo z dnia 10 grudnia roku 1865 i prawo z dnia 5 marca roku 1864 i z dnia 23 czerwca roku 1865, mające za przedmiot także ograniczenie (jakkolwiek pośrednio) praw majątkowych Polaków w Zachodnich guberniach, winny być stosowane w znaczeniu jak najściślejszem, a nie rozszerzającem. Tymczasem nasza magistratura ... [illegible] ... w zachodnich guberniach ... rzeczone prawa. Z kategorycznego zakazu prawa z dnia 10 grudnia 1865 roku Polakom nabywania w Zachodnich guberniach nieruchomości, z wyjątkiem prawnego dziedzictwa, ze specyalnych przepisów z 5 i 6 marca 1864 i z dnia 23 czerwca 1865 roku, klasyfikacya wyraźnie i ściśle jest przeprowadzona w tychże przepisach, tak dalece, że do ... [illegible] ... w zachodnich guberniach ... [illegible] ... jako posiadających prawa ... [illegible] ... w znaczeniu zastaw majątku nieruchomego. ... [illegible] ... Zastaw wiążący ... jest zastawem, ... [illegible] ... że zastawnik ... nabyć prawa dziedzictwa; ... w razie przyjęcia nieruchomości na zastaw majątku nieruchomego, ... [illegible] ... polskich ... [illegible] ... jak nie w fraudem *in fraudem legis.* Tego rodzaju pomyłki sądowe ... [illegible] ... Nadzieję Wolskiej ... Wołskiego, jego pochodzenia.

Oberpolicmajster miasta Warszawy w osobliwy sposób tłumaczy ustawę paszportową, która mówi, że pasporta dla mieszkańców pogranicznych tracą moc swoją w ciągu trzech tygodni, jeżeli z nich nie korzystano; gdy w ogóle inne pasporta obowiązują do trzech miesięcy. Otóż oberpolicmajster obwieszcza, że ponieważ Warszawa leży w gubernii, która dotyka granicy, przeto pasporta wydawane mieszkańcom Warszawy obowiązują tylko do trzech tygodni.

Rosya.

Podróż Cesarza Franciszka Józefa po Galicyi, nietylko nieprzestaje dotychczas zajmować wszystkie organa prasy rosyjskiej, lecz, jak się zdaje, stała się dla nich hasłem do rozprawiania znowu o Polakach i Polsce, jak rozprawiano przed dwoma laty w skutek wystąpień prof. Gradowskiego i jak rozprawiano przed rokiem z powodu uroczystości jubileuszowych Kraszewskiego w Krakowie.

Chociaż, zbrojni doświadczeniem z przeszłości, nieprzypisujemy wystąpieniom dzienników rosyjskich żadnego doniosłego lub płodnego w skutki znaczenia, postanowiliśmy jednak dawać o nich o ile możności wyczerpujące sprawozdania. Dla tego przytaczamy dziś nowy artykuł dziennika *Nowosti.*

Nosi on napis: *Austrya i Polacy* i jest następującej osnowy:

„Istnieją dwa systemata polityczne, nieustannie niemal walczące ze sobą. Na tle téj walki osnute se dzieje XIX wieku. Pierwszy systemat jest właściwością tego ustroju państwowego, który ostatecznie wyrobił się w Europie w zeszłym wieku i zowie się obecnie absolutyzmem; drugi powstał w końcu XVIII wieku i w całości znajdzie zastosowanie przedmiotem dopiero w wieku obecnym. Mówimy tu o polityce osobistej i narodowej. Czy te systemata wyłączają się wzajemnie? Przeciwnie, badając historyę nowożytną, przekonywamy się, że wielkie chwile w życiu pojedynczych narodów były zawsze te, w których interesy dynastyi i narodu ... [illegible] ... zawsze ... [illegible] ... polityka narodowa. Tak dowodzi przykładami wskazać na Francyę pod Napoleonem I, na Włochy z czasów Cavoura, na Niemcy pod Bismarkiem i na Rosyę pod panowaniem obecnem (?) Naturalnie mówiąc o każdym z tych narodów ... [illegible] ... Austrya ... [illegible] ... polityki narodowej. Czy to nie jest historya ... [illegible] ... Austryi. Jéj mozaikowe ... [illegible] ... wschodnich ... [illegible] ... narody ... [illegible] ... w roku 1849 o ... [illegible] ... polityki osobistéj skorzystał z ruchu narodowego we Włoszech ... [illegible] ... polityki Habsburgów na półwyspie Apenińskim. W roku 1859 pod Solferino ... [illegible] ... przypomniały smutne dni Koeniggrätzu i Sadowy, które ostatecznie pozbawiły Austryę pierwszorzędnego stanowiska, jakie zajmowała w Europie środkowéj i przekonały ją wreszcie o całéj czczości tradycyi mieternichowskich. Po Sadowie stało się jawnem, że Austrya wstąpi na nową drogę. Ale jednocześnie reformy wewnętrzne, któremi zajęło się to państwo, przekonały wszystkich, że politycy wiedeńscy bardzo niechętnie odstępują od swych tradycyj. I Bóg wie jak długo musiałyby czekać narody słowiańskie Austryi na wprowadzenie w wykonanie swoich dążności narodowych, gdyby kwestya wschodnia podjęta przez Rosyę, nie przymusiła Austryi do obliczenia się z temi siłami, na których polegaćby mogła w razie starcia o spadek po Turcyi. Nawet po takich bolesnych napomnieniach, danych jéj przez historyę pod Solferino i Sadową, Austrya nie chciała przyznać praw podwładnym jéj narodom i tylko obawy, spowodowane wypadkami, mogącemi nastąpić w niedalekiéj przyszłości a zagrażającemi jéj istnieniu, skłoniły ją do wykonania radykalnych zmian w swéj polityce wewnętrznéj. Niedawno jeszcze dumnie dyktowała swoim narodom prawa gwałcące ich najświętsze uczucia; teraz stara się o przychylność tych narodów, a ze strachu o byt swój, (?) wpadłszy w drugą ostateczność, roznieca w nich nadzieje, (?) których następnie i nie zechce i nie będzie nawet w stanie wykonać. Na takie myśli pomimowoli naprowadza podróż Cesarza Franciszka Józefa do Galicyi. Gdyby nie można było liczyć na przyjęcie pełne zapału, Cesarz Franciszek Józef wstrzymałby się naturalnie od podróży, ponieważ cała kwestya polegała na tem,

---

Część literacko-artystyczna.

Szkice z podróży na Wschód w roku 1877

przez

Dra Józefa Kromera.

(Ciąg dalszy).

II.

Podróż Czarnem morzem z Konstantynopola do Trebizondy i pobyt parodniowy w tem mieście.

Prawie ciągle płynęliśmy wzdłuż brzegu południowego Czarnego morza, tak, żeśmy z zachwytem przypatrywać się mogli pięknym panoramom gór nadbrzeżnych. Na dalszych szczytach ich bielały śniegi, podczas, kiedy nad brzegiem piękne różnoliściaste drzewa i kwiaty, jak u nas w późnej wiośnie, oczy nasze wabiły. Barwa wód morza ciemno-zielona, lecz przejrzysta, a na ich powierzchni igrały delfiny i towarzysząc statkowi naszemu, prowadziły prawdziwy taniec, wyskakując razem obok siebie po trzy i cztery nad powierzchnię wód, jakby na komendę. Widać też było dość dużo meduz, gatunku mięczaków, wielkości dużej dłoni z rozłożonemi palcami, podobnych kształtem do wachlarza, a w powietrzu unosiły się mewy, morskie ptactwo podobne kształtem do naszych kaczek, jużto wzbijając się w górę z krzykiem naszych wron, jużto bujając w około naszego parowca. Po drodze mieliśmy trzy przestanki: pierwszy w porcie Alari, drugi w Sinope, miejscu sławnem urodzeniem Diogenesa, a trzeci w Samsun, zkąd się rozchodzi, znany powszechnie z dobrego gatunku tytoń, na całą kulę ziemską. Do tego też miasteczka wstępowaliśmy na krótko dla zabezpieczenia owoców i tytoniu.

Po czterech dniach podróży, t. j. 15go stycznia, stanęliśmy w porcie Trapezuntu, czyli, jak teraz nazywają, Trebizondy. Jest to już większe miasto, liczące przeszło 30,000 mieszkańców, ma dwa wygodne hotele francuskie, a nad brzegiem morza wznoszą się ładne pałace i dwie stare ruiny zamków, to dawne Akropolis, tudzież liczne ogrody. Jeden z moich towarzyszy, Steinberg, został na statku, bo miał w parę godzin wyruszyć dalej, a noc już nadchodziła. Ja z Pollaczkiem udałem się do domu zajezdnego tureckiego, gdyż hotele były za drogie na naszą wyczerpaną kieszeń, bo znaczną część pieniędzy, przeznaczonych na podróż, wydałem na zakupienie wiktuałów potrzebnych na dalszą podróż, mówiono nam bowiem, że w drodze z Trapezuntu do Erzerum nawet chleba czasem nie dostanie, a cóż dopiero wina lub mięsa. Pollaczek dostał zimnicy i na drugi dzień rano z powodu mocnej gorączki z domu wyjść niemógł, ja po turecku nic jeszcze nie umiałem, a tu trzeba było iść koniecznie do urzędu miejscowego i żądać podwód do dalszej drogi. Wychodzę więc sam na miasto, nie wiedząc co zrobię. Wtem widzę młodego mężczyznę ubranego w jakiś uniform, podobny do rosyjskiego, szedł z młodą damą, a za nim postępował służący, tożsamo w nieznanym mi uniformie. Przystąpiłem do niego z ukłonem i mówię w języku francuskim, iż przybyło nas dwóch europejskich lekarzy, zaangażowanych tu przez rząd turecki, że mój towarzysz leży chory w łóżku, a ja nie znam zupełnie tureckiego języka, a potrzebuję się rozmówić z władzą miejscową. Ten pan dał zaraz rozkaz swemu służącemu, by mię zaprowadził do komenderującego Feizi baszy, mówiącego dobrze po francusku i po niemiecku. Basza jednak dniem przed tem wyjechał do Batum, dano mi więc żołnierza tureckiego, by mię zaprowadził do jego zastępcy. Był to młody i bardzo przystojny Turek, siedział na ottomance i mówił tyle po francusku, żeśmy się porozumieli. Polecił więc, przejrzawszy moję turecką nominacyę, zaprowadzić mię do innej kancelaryi, gdzie był sekretarzem Francuz. Tak udało mi się wyjść z przykrej kolizyi, bo z Francuzem poszedłem do Pollaczka i ułożyliśmy zaraz plan dalszej podróży na dzień następny. Odwiedziłem też konsula austryackiego, p. Kwiatkowskiego, Polaka, nie umiejącego po polsku, piastującego godność tę w Trebizondzie już lat 18. Jestto bardzo uprzejmy człowiek, rodem z Wadowic. Mając lat 7, wyjechał z rodzicami do Wiednia i odtąd niewróciwszy więcej do swego kraju, zopomniał ojczystego języka; uważa się też za Niemca. Dowiedziałem się od niego, że do Erzerum rachuje się z Trebizondy 74 naszych mil, że przez całą tę drogę prowadzi wybudowany niedawno przez francuskich inżynierów, pod prezydencyą Feizi baszy, dawniej pułkownika węgierskiego Kolmana, emigranta z r. 1848, doskonały bity gościniec, przez przepaście i wysokie góry, śniegiem teraz okryte. Widząc przed pałacem konsula drzewo dość duże róż pąsowych, całe kwiatem okryte, a oprócz tego małe krzaki róż żółtych i to na wolnem powietrzu rosnących, w styczniu — a było tak ciepło, że spałem przy otwartych oknach — uśmiechnąłem się na to, pomyślawszy sobie, że zapewne trochę śniegu się znajdzie, co mnie przyzwyczajonemu do zasp śniegowych, wyda się igraszką. Pomyliłem się przecież w tem przypuszczeniu, jak się to później okazało. Zapytałem się konsula, czy niema obawy napadu beduinów na tej drodze. Odpowiedział mi, że nie bywa tu takich wypadków i podróże tak pojedynczych osob, jak i karawanowe, całkiem swobodnie się tu odbywają.

III.

Droga z Trebizondy do Erzerum.

Trzeciego dnia po przybyciu do Trebizondy, d. 17go stycznia, w południe, przyprowadził nam najęty dla nas przez rząd turecki „katerdżi" tj. przewodnik, trzy konie i za cenę 540 piastrów zobowiązał się doprowadzić nas za dni 12 do Erzerum. Piastr równał się w tedy 6 centom naszym. Połowę tej sumy zapłacił Pollaczek, a ja miałem drugą połowę zapłacić w Erzerum, gdyż ledwo kilkadziesiąt piastrów zostało mi na drogę.

Wszystkie konie były objuczone po bokach kuframi i tobołkami naszemi. Byli i tacy co ze sobą zabierali łóżka składane na pasach, gdyż w drodze, w tureckich domach zajezdnych, często trzeba spać w liczniejszem towarzystwie podróżnych, na podłodze, gdzie dosyć plugastwa się znajduje. Na wierzchu kufrów porobił nam katerdżi siedzenia, nakryte kocami, a po bokach umocował sznury, zamiast strzemion. Gdy mi to pokazano, pomyślałem, że nie siadam na takie siodło, bobym spadł zaraz. Pollaczek przedstawia mi, że tu taki zwyczaj jest podróżowania, że się to później dogodnem okaże. Już za miastem, na drodze ku Erzerum, stoi dość duży kamień, wysoki jak stół, tam więc przyprowadza nam konie katerdżi i wsiadamy, na próbę. Stopy nasze sięgały koniowi zaledwo do uszów. Śmiejemy się i kiwając się na koniach, wolno w pochód ruszamy. Katerdżi szedł pieszo i to całą drogę.

Przeszło godzinę postępowaliśmy brzegiem morza Czarnego. Był to czarujący widok: po lewej stronie płaszczyzna nieprzejrzana wód sinych, po prawej wysokie góry, lasem okryte, a wprost wąwozy, w które niezadługo zapuścić się nam przyjdzie, drzewa pokryte zielonym liściem, między temi wysmukłe cyprysy, prześcigały inne wysokością i nadobną postacią. Powoli przywykaliśmy do tego sposobu podróżowania, i ujechaliśmy mil 7 w tylu godzinach. Deszcz ulewny w krótce po wyjeździe zaczął nam dokuczać, ucieszyliśmy się więc bardzo, gdyśmy już nocą dojechali do domu zajezdnego, który tam „chan" zowią. Taki dom ma dla gości tylko jedną lichą izbę, w której czasem jest piec żelazny, częściej jednak tylko stawiają dużą miednicę z żarzącemi węglami drzewianemi, dla ogrzania izby. Węgle muszą być tyle wypalone, by niebyło czadu. Jest-to ten sławny wschodni „mangał." Zostawiają go w izbie na noc, a rano jeszcze węgle żarzące na spodzie znaleźć można. Nawet w Konstantynopolu, na Galacie czy na Perze, niema w wielu domach chrześciańskich pieców i jest tylko w użyciu w razie zimna, taki mangał.

Towarzysz mój, teraz zdrów, zrobił doskonały węgierski gulasz z papryką i cebulą, ja miałem pod dostatkiem herbaty, cukru, araku i wina czerwonego, także różnych wędlin, tak, że przez kilka pierwszych dni podrózy nie cierpieliśmy biedy. Nazajutrz rano, o godzinie dziewiątej wyruszyliśmy w dalszą drogę. Pogoda była prześliczna, a droga prowadziła dosłownie pomiędzy przepaściami gór. Gościniec bity lub kuty wśród skał, to wspinał się na góry, to schodził na dół do wąwozu, gdzie na dnie szumiała rzeka po gruncie skalistym tocząc bystro swoje wody. Wszędzie jeszcze lasy piękne okrywały góry. Drut telegraficzny przy drodze przypominał nam jeszcze europejską cywilizacyę, której był tu wymownym śladem. Skały najrozmaitszej wielkości i formy, groty, drzewa zielone, a gdzieniegdzie białym kwiatem okryte, w dolinie zaś widok wioski pięknej z regularnemi ogrodami jarzywnemi, zachwycały nas coraz więcej, tak, że sobie myślałem, jak to dobrze się stało, żem musiał tu pojechać, bo tak piękny, a zarazem imponujący majestatyczną wielkością krajobraz może w Europie się nie znajdzie. Miło mi było spotkać się tu z naszą wysmukłą topolą; las przeważnie był jodłowy i cyprysy często się znachodziły. Ziemia uprawiona i zorana czekała na nasienie. W jednem miejscu zobaczyłem mały dom murowany dziwnego kształtu: front tworzył krzyż z gzymsem. Był to kościół armeński, krzyża bowiem na kościołach umieszczać tu niewolno, więc natomiast lubią budować kościoły w kształt krzyża.

W południe mieliśmy godzinę popasu na drodze, nie wstępując do stojącego tam domu zajezdnego, z którego nam czarną kawę wyniesiono. Lasy jeszcze nas otaczały i po drodze zbieraliśmy kwiaty. Mój towarzysz przyznał się, że z tak prawdziwie zachwycającym oko pięknością i majestatyczną wielkością swych gór krajobrazem ani w Węgrzech, swojej ojczyźnie, ani na Bałkanach się nie spotkał. W dali śniegi zaczęły nam się już pokazywać, ale jeszcze tak ciepło było, żeśmy letnio byli ubrani. Do jazdy przyzwyczailiśmy się zupełnie i prawdziwie lepsza taka jazda, niż na zwykłem siodle, od którego podczas długiej podróży nogi w udach mocno bolą, tak zaś siedziliśmy jak na krzesłach bez poręczy.

Tego drugiego dnia ujechaliśmy 8 mil, ale na

żeby w oczach wszystkich zainteresowanych kwestyą wschodnią, zamienić tę podróż w dowód potęgi domu habsburskiego. Polacy stojący u rządu w Wiedniu, pospieszyli zapewnić Cesarza, że będzie przyjęty jak najwspanialéj, czego dokonawszy, dowiedli, że są doskonałymi politykami,

„Ale jest to tylko jedna strona téj kwestyi. Druga, niemniéj ważna, zawarta jest w tych pośrednich następstwach, które mieć musi dla wszystkich części Polski pojawienie się w Polakach galicyjskich uczuć gorącéj wdzięczności dla dynastyi, która zadała ciężkie ciosy Polsce. Rzecz jasna, że Polacy postanowili iść drogą polityki praktycznéj, to jest zadowolnić się urzeczywistnieniem części swojego programu, dopóki nie nastanie pora urzeczywistnienia reszty bez prob ryzykownych Jeżeli rozważymy, że Królestwo Polskie za te nieograniczone swobody, nadane mu przez Cesarza Aleksandra Igo i Aleksandra IIgo, odpłaciło się Rosyi dwiema rewolucyami, to przyjęcie pełne zapału, okazane Cesarzowi Franciszkowi Józefowi za nadanie praw, które w państwie konstytucyjnem same przez się przychodzą, jest dowodem mówiącym na korzyść gruntownéj zmiany, jaka zaszła w polityce polskiéj.

Systemat, przyjęty przez Prusy względem ich prowincyj polskich, dający się objaśnić i niejako nawet usprawiedliwić próbami Polaków stawania na przeszkodzie państwu, ile razy po temu znalazła się sposobność, systemat, który względem dążności narodowych polskich był najsprawiedliwszy i najliberalniejszy, (?) dziś uważany być może za zachwiany w podstawach swoich. Widocznem jest, że próby historyczne, przez które przeszli Polacy, nie pozostały bez następstw i zdanie tak często do nich stosowane, że nic nie zapominają i niczego się nie uczą, jest dziś anachronizmem. Nie trzeba jednak zapominać, że uroczystość którą obchodzą obecnie Polacy w Galicyi, przeważnie jest rezultatem niepewnego położenia monarchii austryackiej i ostréj fazy, w jaką wstępuje obecnie kwestya wschodnia. Dziś z większą lub mniejszą pewnością można twierdzić, że powrót do polityki osobistej Austryi stał się niemożliwym i że wskutek tego w Wiedniu z największem będą poszanowaniem dla dążeń osobistych narodów wchodzących w skład państwa austryackiego. Jest to naturalnie rzeczą niemałej wagi, gdyż daje Polakom rękojmię zachowania swych swobód i bardziej energicznego odparcia germanizmu podkopującego narodowość polską.

„Ale posuwać swoje nadzieje dalej, to jest to samo, co się oddawać próżnym marzeniom. I ta okoliczność potwierdza to najzupełniej, że Cesarz Franciszek Józef mógł podróżować po Galicyi, nie obawiając się wywołać w sąsiadach swoich uczuć nieprzychylnych, które szczególniej w stosunkach z Niemcami mogłyby rzucić ziarno niezgody tam gdzie politycy wiedeńscy mają aż nadto powodów do szukania ścisłej przyjaźni. To wszystko dowodzi, że błędy, które tak się często powtarzały w historyi polskiej i wydały tak smutne owoce, dziś usunięte zostały. Ani wiek XVII, ani nawet wiek XVIII nie powtórzą się w wieku XIX. To wszystko, co dziś stanowi siłę narodowości, ma bardzo mało wspólnego z tem, na czem się jeszcze niedawno ona opierała. Tymczasem Polacy są jedynym narodem w Europie, który lubi wskrzeszać przeszłość bez dokładnego jednak ukazania jej ujemnych stron. Napudrowane peruki i warkocze markizów francuskich, czapki i kaftany bojarów rosyjskich wydałyby się w chwili obecnej strasznym anachronizmem; ale kontusz nie stracił jeszcze swego uroku dla Polaków. A jednak łączy się z nim wiele smutnych wspomnień i historya zdaje się w zupełności dowiodła, że byt narodowości polskiej wcale nie jest oparty na tych podstawach, które jej dali mężowie w kontuszach. Gazety prawie, że nie wspominały (?) o audyencyi danej przez Cesarza Franciszka Józefa deputacyi włościan polskich i rusińskich. Widocznem jest zatem, że audyencya ta przeszła bezbarwnie w porównaniu z tym blaskiem, którym było okolone spotkanie się monarchy ze szlachtą i mieszczanami. Naturalnie politycy wiedeńscy właśnie dlatego że zawsze trzymali się polityki osobistej, nie bardzo lubią opierać siłę państwa na ścisłem związku z masą narodową; ale szlachta i mieszczanie galicyjscy bezwątpienia jeszcze bardziej przekonaliby Europę o gruntownej zmianie, zaszłej w polityce klas uprzywilejowanych polskich, gdyby byli pozwolili masie narodowej zająć wybitniejsze stanowisko w uroczystości.

„Tymczasem na tej uroczystości niczem nie uwydatniło się to przekonanie, że przyszłość narodu polskiego zależy na poprawieniu błędu, który popełniła inteligencya polska, aż do ostatnich czasów obchodząc się z ludem po macoszemu; lud w danym wypadku grał rolę czysto dekoracyjną“.

Tyle słów artykułu. Niepodobna nam dyskutować na tem miejscu szczegółowo i wyczerpująco z rozwiniętemi w nim poglądami i rozumowaniami; poprzestaniemy więc tylko na zwróceniu uwagi, że błędne, czy też z umysłu sfałszowane przedstawienie faktów, doprowadziło autora artykułu do błędnych i fałszywych wniosków. Jak nieprawdą bowiem jest, że „gazety nie wspominały o audyencyach u Cesarza włościan“ — i że „niepozwolono masom ludowym zająć wybitniejsze stanowisko w uroczystościach“, tak też błędnym a nawet oszczerczym, jest wyprowadzony ztąd wniosek, że Polacy chcą opierać „przyszłość swą i byt swój narodowy“ na podstawach „kontuszowych“ wyłącznie. Dalecy jesteśmy wprawdzie od zasad na pół-socyalistycznych na pół-demagogicznych na których wspiera Rosya wszystkie swe reformy społeczne w ostatnich czasach, lecz zanadto blizcy narodom cywilizowanym Europy i zanadto spokrewnieni ze zdrowym i prawidłowym ich postępem, abyśmy mieli zapoznawać, co się ludowi należy i nie trzymali się w tem zasady *suum cuique*. Wszystkie rzeczywiste a nie fałszowane fakta z uroczystości krakowskich i lwowskich są tej prawdy niezbitym dowodem.

— *Prawitelstwennyj Wiestnik* ogłasza następujący reskrypt Cara Aleksandra, dany na imię Ministra spraw wewnętrznych hr. Loris-Melikowa:

Hr. Michale Tarielowiczu! Zasmucające wypadki lat ostatnich, napiętnowane całym szeregiem zbrodniczych zamachów, zmusiły mię do utworzenia najwyższej komisyi porządkowej, pod głównem zwierzchnictwem waszem, tudzież do zlania na was pełnomocnictw nadzwyczajnych do toczenia walki z występną propagandą, która przez nieukanie się do gwałtu usiłowała zachwiać spokój naszej drogiej ojczyzny. Wzorowa długoletnia służba wasza na Kaukazie, uwieńczona świetnym udziałem waszym w ostatniej wojnie; roztropna i energiczna działalność, którąście się odznaczyli, spełniając porucznie w prowincyi Nadwołżańskiej podczas grasowania tam epidemii, a następnie na posadzie czasowego jenerał-gubernatora charkowskiego, były dla mnie rękojmią, że z takąż samą znajomością rzeczy, gorliwością i niewzruszonością wykonacie nowe, nader trudne, zadanie, włożone na was przez szczególne Moje zaufanie. Skutki w zupełności usprawiedliwiły moje oczekiwania. Przez sześć miesięcy idąc rozumnie i wytrwale po drodze przeze Mnie wskazanej do uśmierzenia umysłów i uspokojenia społeczeństwa, zatrwożonego zuchwalstwem zbrodniarzy, doszliście do tak pomyślnych rezultatów, iż okazało się rzeczą możliwą, jeżeli nie zupełnie uchylić, to przynajmniej znacznie złagodzić działanie czasowo przedsięwziętych środków nadzwyczajnych, i dzisiaj Rosya znów może wejść spokojnie na drogę pokojowego rozwoju. Ceniąc wysoko okazane przez was usługi, Ja ze szczególnem zadowoleniem i wdzięcznością nadaję wam godność kawalera Cesarskiego orderu św. Andrzeja Apostoła pierwozwanego, którego godła przy tem przesyłając, pozostaję zawsze niezmiennie dla was życzliwym.

Szczerze was kochający i wdzięczny
Alexander.

W Liwadyi, 30 sierpnia 1880 r.

Reskryptowi temu dzienniki rosyjskie przypisują wielkie znaczenie.

Gołos np. powiada: „Widzieliśmy, jak dawniej zręcznie ludzie korzystali z każdego wypadku, aby podkopać ufność wzajemną pomiędzy rządem i narodem, która stanowiła i stanowi zawsze główną podporę i siłę Rosyi. Widzieliśmy, jak na gruncie sztucznie wzbudzonej nieufności, rosły i utrwalały się wpływy osobiste, tworzyły się karyery świetne i olbrzymie majątki. Lecz już minął dla nas, dzięki niebu, ten peryod popłochu i trwogi, peryod ponury, okrutny i szkodliwy. Samemu Bogu wiadomo tylko, ile prawdziwie wyższych i pożytecznych sił zmarnowano w owych czasach i zgubiono bezpowrotnie. Hr. Loris Melików, jak tego dowiodła odrazu jego odezwa do mieszkańców stolicy przy objęciu urzędu głównego Naczelnika komitetu zwierzchniczego, pierwszy był tak szlachetnym i odważnym, że powiedział: „Nie!.. Rewolucyoniści i skrytobójcy — to nie Rosya, nie ta wierna, rozumna i mocna jak opoka pod względem państwowości Rosya!.. To tylko wyrzutki narodu. a naród jest takim, jakim był zawsze!..“ Nie omylił się też — a tej przenikliwości i odwagi nie zapomną mu nigdy ani Monarcha ani cała Rosya, czego dowodem jest niniejszy reskrypt cesarski, tudzież poklesk, z jakim go czyta cały naród!..“

St. Pet. Wiedomosti zaś powiadają, że zawarte w reskrycie wyrażenie, iż: „dzisiaj Rosya znów może wejść spokojnie na drogę pokojowego rozwoju“ — wywołało jak najlepsze w całym kraju wrażenie. „Rozwój społecznego i państwowego ustroju, tudzież rozwój instytucyi — mówi dziennik — jest wielką i naglącą potrzebą czasu obecnego, która się wyjaśniła w całej doniosłości dopiero teraz, kiedy zerwaną została zasłona, ukrywająca pragnienia narodu, z jednej strony dzięki nihilistom i innym propagatorom rewolucyi, z drugiej zaś, dzięki ludziom starego kroju i typu, którzy, pomimo swej uczciwości, przywiązania do tronu, i swej bliskości doń, nie chcieli zrozumieć, że skoro raz nie stało poddaństwa i pańszczyzny, to i dawne przedemancypacyjne prawa i stosunki niemogą mieć zadnej racyi bytu, tudzież: że ciasnego i krępującego, bo uszytego na wzrost dziecinny odzienia, nie można gwałtem, i jeszcze z bólem, wciskać na grzbiet wyrosłego, rozwiniętego i dojrzałego młodzieńca.“

Ta alegorya ma oczywiście znaczyć, że owym „rozwiniętym i dojrzałym młodzieńcem,“ nie mogącym zadowolnić się „ciasnem dziecincem odzieniem,“ jest naród rosyjski Wieleby o tej „dojrzałości“ można jeszcze powiedzieć, nie jest ona bowiem faktem tak niewątpliwym, za jaki ją podają *St. Pet. Wiedomosti* I dla tego — stosowniejszym, jak mniemamy, byłby tu argument, że zaszyty i opięty w ciasną dziecinną odzież, żaden młodzieniec nie rozwinie się i niedojdzie do dojrzałości nigdy. raczej wykoszlawi się i stanie się potwornym, jak stopa kobiety chińskiej, zaszyta od dzieciństwa w ciasny trzewik, i że zatem i naród każdy, aby się rozwinął i stał się narodem znaczącym coś w świecie, potrzebuje praw i instytucyj ludzkich i postępowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 23 września.

Arcyksiążę Fryderyk udał się wraz z hr. Herbersteinem i hr Stanisławem Wodzickim w Stryjskie do dóbr kameralnych na niedźwiedzie i jelenie.

— Wiceprezydent namiestnictwa p. Filip **Zaleski** wyjechał ze Lwowa za dłuższym urlopem.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Przybyłem świeżo ze wsi do miasta, więc Szan. Redakcya dozwoli przypomnieć choćby najkrótszem słowem, sprawę, o której wszyscy tu myślą, nad którą wszyscy boleją, a która pomimo to, z miejsca się nie rusza. Czytelnik odgadł, że chcę mówić o wodzie i wodociągach Krakowa. Nie mam pretensyi powiedzieć nic nowego w tej mierze, i niełatwoby to było po tylu gruntownych artykułach, broszurach, i sprawozdaniach, a zwłaszcza po tak wyczerpującej pracy Szan. dyrektora budownictwa. p. Moraczewskiego, ogłoszonej dopiero co w *Czasopiśmie Towarzystwa Technicznego*. Zresztą nie jestem technikiem ani finansistą, ale jak każdy dbam o swoje zdrowie, i nikt mi za złe wziąść nie powinien, że się upominam o to, co jest niezbędnym życia warunkiem. — Że woda krakowska jest miękka, niesmaczna, pełna przymieszek organicznych, że nienawykłemu do niej sprawia wstręt, to jest faktem, któremu nikt niezaprzeczy. Że jest niezdrowa, że staje się przyczyną wielu chorob, że wpływa fatalnie na organizm ludzki jak trucizna powoli działająca, o tem świadczy wielu lekarzy, świadczą także na nieszczęście porównawcze tablice statystyczne, wedle których Kraków pod względem śmiertelności, stoi może najwyżej w rzędzie miast europejskich. Temu lat jedynaście ś. p. Dietl rzekł do Cesarza: „N. Panie, pięćdziesiąt tysięcy Twoich poddanych jest w ciągłem niebezpieczeństwie epidemii z powodu braku wody!“ Na tej zasadzie pożyczka krakowska była zażądana, przyzwolona, zaciągnięta i.... nie możemy powiedzieć, aby na tej zasadzie została także wydana. Inaczej ją zużytkowano i o to dzisiaj spierać się byłoby daremnem. Wszyscy wiemy, jak wiele przez pożyczkę miasto zyskało, jak wiele gmachów pożytecznych i ozdobnych stanęło, ile przybyło mu porządków, i jak dalece, dzięki tym restauracyom i upiększeniom, mogło ono w swoich murach przyjąć dostojnych i najdostojniejszych gości, z chwałą dla siebie, dodajmy, z chwałą dla całego kraju. Co więc się stało, dobrze się stało, i za to komu należy, cześć i pódziękę składamy. Ale teraz wrócić trzeba do tego, co było punktem wyjścia, co miało być na początku zrobionem, a co do dziś dnia czeka na umiejętnego i przezornego gospodarza.

Że Szan. Prezydent miasta, oczyściwszy i uporządkowawszy gród stary, pomyśli teraz przedewszystkiem o dostarczeniu wody jego mieszkańcom, o tem wątpić nie może nikt, kto zna jego dbałość i energię niespożytą, a któż jej nie zna w Polsce całej?.. Atoli, że w natłoku zajęć, pragnień i potrzeb różnostronnych, łatwo złe choćby najpilniejsze wypuścić z pamięci, dla tego tylko, żeśmy doń nawykli; że zazwyczaj, co zrobić można każdego czasu, robi się najpóźniej; że więc zajść może obawa, aby kwestya tak nagląca nie poszła w nową odwłokę, dla tego pozwalam sobie zabrać głos, jako stary obywatel Krakowa najmocniej do niego przywiązany, i pragnę wywołać ze strony czytelników *Czasu* podobne moim odezwy, aby skłonić Radę miejską i jej dzielnego zwierzchnika do postawienia tej sprawy na porządku dziennym, bez dalszego odkładania.

Powtarzam, nie jestem finansistą, ani inżynierem, ale pewna znajomość miejscowości i trochę zdrowego rozsądku, zda mi się, wystarczy, aby odeprzeć dwa zarzuty, z któremi każdy spotyka się tutaj. Powiadają, że wodociągów budować dziś nie można, bo już nie ma pieniędzy! Odpowiemy, że na takie rzeczy pieniądz zawsze znaleźć się musi: czy drogą nowej pożyczki, choćby na same wodociągi zaciągniętej, czy też, co jeszcze lepiej, przez przyjęcie oferty jednego z towarzystw, których, jak słyszeliśmy, wiele zgłaszało się, a na swe zgłoszenie żadnej podobno nie otrzymało odpowiedzi.

Powiadają dalej, że wodociągi próżno budować, bo żadne ze źródeł okolicznych nie przyniesie takiej ilości wody, jakiej miastu potrzeba i do picia i do innych potrzeb. Na to znowu odpowiedź wydaje się łatwa. Nie można zrobić wszystkiego od razu; zróbmy co można, co najpilniejsze. Sprowadźmy najprzód wodę do picia, a tej pewno w źródłach sąsiednich nie zabraknie. Skoro z tem się ułatwimy, pomyślmy o wodzie do prania, gotowania, skrapiania ulic, polewania plantacyj i t. p. Na takie cele woda miejscowa wystarczy, bądź sprowadzając ją z Wisły przez machinę parową, bądź wykopując nowe studnie na plantacyach, do czego panowie technicy i inżynierowie znajdą bezwątpienia środki odpowiednie.

Czy w ten, czy w inny sposób, wyjść z trudności trzeba i bezsprzecznie można, bylebyśmy szczerze i z mocną wolą zajęli się przedmiotem. Kraków jest pięknem, szanownem, najczcigodniejszem z miast polskich; lecz przykro patrzeć, że on wygląda jak człowiek w dostatni kontusz i żupan ubrany a bez butów i bez innej jeszcze, najpotrzebniejszej części odzienia.

***

— P. Modrzejewska występuje obecnie w Liwerpolu.

— Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującej odezwy:

W rozpoczętej publikacyi materyałów do odbudowy dawnego Zamku królewskiego na Wawelu, pragnąłbym zużytkować wszystkie fragmenta piśmienne i rysowane, odnoszące się do tego gmachu, niewątpliwie jeszcze bardzo liczne, choć rozprószone i ukryte w zbiorach prywatnych.

Zwracam się tedy z prośbą do wszystkich miłośników sztuk i rzeczy ojczystych, którym zbadanie tego najcenniejszego pomnika budownictwa świeckiego w kraju naszym leży na sercu, aby raczyli być mi pomocnymi i uwiadomili mię o wszelkich planach szkicach, rysunkach, obrazach i t. p. odnoszących się jużto do wewnętrznego urządzenia, jużto do zewnętrznej postaci Wawelu, a będących w ich posiadaniu lub im znanych. Wszystkie redakcye pism polskich upraszam uprzejmie o powtórzenie tej publicznej prośby.

Kraków dnia 21 września 1880 roku.

Sławomir Odrzywolski,
architekt i profesór.

— W Szczakowej dnia 19go b. m. o godzinie 11 przed południem Wojciech Piecha 24-letni pasterz owiec, chcąc powstrzymać kijem samopas puszczony wóz na dworcu kolejnym, nieszczęśliwie wpadł pod koła wozu, i utracił obie nogi, a odwieziony do szpitala zakończył wkrótce życie. I pasterze dają życie za swoje owieczki.

— Donoszą nam, że na polowaniu d. 19go września w Wetlinie, majątku hr. Stanisława i Henryka Konarskich, ubił p. Adam Fedorowicz z Krzeczowic na szczycie wetlińskiej połoniny, ogromną niedźwiedzicę. Tak wielkiego okazu jeszcze w tych stronach nie widziano.

— **Krynica** 20 września.

Przez czas pobytu N. Pana w kraju, dzienniki były przepełnione wiadomościami z miejsc, gdzie N. Pan przebywał, i opisami uroczystości, uważałem przeto za stosowne wstrzymać się z korespondencyą, której nieuważam jako spóźnioną, wrażenia bowiem odniesione nie przebrzmią tak szybko i długi czas jeszcze z różnych zakątków kraju dochodzić będą wiadomości odnoszące się do pobytu N. Pana. Otóż i Krynica na krańcach Galicyi położona, niepozostała w tyle, i o ile na to stosunki pozwalały, starała się uświęcić dzień przyjazdu N. Pana. Budynki publiczne i prywatne przyozdobiono we flagi o barwach państwa i kraju, muzyka zakładowa pod kierunkiem p Adama Wrońskiego, przy pochodniach obchodząc cały Zakład, odegrała przed naczelnikiem sądu i dyrektorem zakładu hymn ludowy. Zapał ludności, bez różnicy wyznania i stanu, był niedoopisania. Skromny ten obchód, zwiastujący przybycie N. Pana, wywarł głębokie wrażenie na ludności, szczególnie na gościach kąpielowych z Królestwa Polskiego, których radość tutejszych mieszkańców z przybycia Monarchy do kraju do łez rozrzewniała.

— D. 13 września zniszczył pożar w Buczałach pod Komarnem 72 gospodarstw, złożonych z 200 budynków i wszystek zbiór tegoroczny oraz dobytek. W skutku tego 410 mieszkańców zostało bez przytułku i chleba Szkoda wynosi 50,000 złr. Utworzył się miejscowy komitet w Komarnie, w którym zasiadają pp. Antoni Górski, Nawratil i Kozłowski w celu zajęcia się zbieraniem i przyjmowaniem składek na pogorzelców.

— Jeden z oficerów rosyjskich, obecnych na manewrach w Galicyi i podczas pobytu Cesarza, pisze do petersburskiego dziennika *Bereg* z d. 17 b. m.: „Następujący fakt znamionuje wybornie teraźniejsze stanowisko Austryi do Rosyi. W d. 10 b. m., a więc po manewrach w Mościskach, zaproszeni zostali wszyscy na manewrach obecni oficerowie rosyjscy do stołu cesarskiego, przy którym obaj jenerałowie rosyjscy siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej stronie Cesarza. Cesarz Franciszek Józef, który z swoimi rosyjskimi gośćmi nader uprzejmie rozmawiał, powstał ku końcu obiadu i wzniósł następujący toast w niemieckim języku: „Jutro święcić będziemy dzień Ś. Aleksandra, dzień imienin przyjaciela mojego JCKMci Cara Wszech Rosyi Aleksandra i W. księcia następcy tronu Carewicza. Piję za ich zdrowie. Niechaj ich Bóg strzeże! życzę im z całego serca wszystkiego dobrego.“ Obecni przy stole rosyjscy oficerowie odpowiedzieli na ten toast grzmiącem „hurra“ i muzyka wojskowa zagrała rosyjski hymn narodowy.“

— Warszawski *Tygodnik ilustrowany* w Nrze 246 pomieścił artykuł pt. „Siechnowice domniemane miejsce urodzenia Kościuszki“ wraz z ryciną, w którym wzywa, by która z osób świadomych rzeczy raz tę kwestyę rozstrzygnęła, czy miejscem urodzenia Kościuszki jest, przez niektórych podawany, folwark Mereczowszczyzna czy też wieś Siechnowice. Wezwanie Redakcyi nie pozostało bez skutku. W następnem zaraz numerze *Tygodnika* p. Marya z Estków Wisłocka, prawnuczka jenerała po siostrze jego Annie z Kościuszków Estkowej zamieszkała w Łyszczycach wsi dziedzicznej jej męża w powiecie Brzesko-Kujawskim ogłosiła co następuje: „Posiadam wszystkie korespondencye, dyplomata familijne, *silva rerum* metryki i inne dokumenta całej rodziny Kościuszków od kilku wieków. Z tych przeto dokumentów, oraz z podań domowych wiadomo mi, iż pradziadek mój urodził się istotnie jak to potwierdza i Niesiecki, w Siechnowicach, obecnie majątku będącym w posiadaniu siostry mojej Kazimiery z Estków Bułhakowej, w gubernii grodzieńskiej, pow. Kobryńskim. W Siechnowicach też jenerał Kościuszko stale przemieszkiwał, aż do wyjazdu swego do Ameryki. Folwark Mereczowszczyznę, ojciec Tadeusza, Ludwik Kościuszko, miecznik ówczesnego wdztwa brzeskiego trzymał w zastawie za 50,000 złp. i często go nawiedzał, syna zaś Tadeusza ochrzcił w kościele parafialnym w miasteczku Kossowie, do której to parafii należała Mereczowszczyzna. Do dziś dnia jeszcze w ogrodzie siechnowickim zachował się szpaler, sadzony ręką Tadeusza K. zwany labiryntem, z powodu licznych a krętych swych ścieżek. Tam także jest kapliczka drewniana, zupełnie już zniszczona, otoczona głazami nadgrobnemi, pod któremi spoczywają wszyscy członkowie rodziny Kościuszków. Siechnowice nadane były przodkom jenerała Tadeusza jeszcze przez Kazimierza Jagiellończyka z majątkami Leniewiec i Stupniczewo“. Wyjaśnienie tak dokładne stanowczo więc rozstrzyga tę kwestyę.

— W pobliżu zamku Brughiero w południowym Tyrolu znajduje się pływalnia, która zwykle nie zagraża niebezpieczeństwem. W d. 28 sierpnia dosięgła

---

trzeci już droga ciągle w górę prowadziła. Jeszcze lasy; w jednem miejscu nawet orzechy włoskie na drzewie znaleźliśmy. Szczególne teraz mieliśmy kontrasty, bo na wierzchu góry śnieg już leżał, a na dole w wąwozie zbieraliśmy kwiaty i zioła pachnące.

Czwartego dnia już śnieg przy drodze spotykaliśmy, a jadąc ciągle pod górę, dostaliśmy się piątego dnia na takie wysokości, gdzie śniegi zupełnie drogę nam zawaliły, tak że z niej tylko mała ścieżka została. Zsiadamy tedy i idziemy piechotą, bo chociaż chód koni pewny, ale małe fałszywe stąpienie mogło nas łatwo pogrążyć w przepaść. A był tu jeden ze szczytów gór Taorus zwany „Dżingana dach“ (cygańska góra). W Erzerum mówiono mi, że ma blisko 9000 tysięcy stóp wysokości. Wszystkie już szczyty gór okolicznych były pod nami lub blisko równe naszemu. Nie długo idąc spotykamy wóz z konwojem tureckim i ludzi kilkunastu torujących drogę wśród zasp śniegowych dla tego dużego czterokonnego wozu.

Oficer dowodzący konwojem powiedział nam, że batalion Pollaczka już nie znajduje w Erzerum i mój prawdopodobnie dalej także poszedł. Ruszyliśmy dalej piechotą, ale niedługo droga się poprawiła, więc znowu powsiadaliśmy na konie. Przewodnik nasz, lekko ubrany, ciągle szedł piechotą. Nie mogliśmy dosyć się wydziwić wytrwałości przewodnika i koni, które objuczone, od rannej 9tej godziny do 5tej wieczór ciągle równym szły krokiem, nic przez ten czas nie jedząc, ani nie pijąc i nie zatrzymując się, chyba na chwilę, gdyśmy się chcieli napić wody z wodotrysków, stojących co parę mil przy drodze, wyglądających jak nasze kaplice.

Szóstego dnia przybyliśmy do stóp góry, na której znajdowało się pierwsze na tej drodze miasteczko. Cieszyliśmy się, że znowu prowiantów będziemy mogli nakupić, gdyż nam mięsa i araku już brakło. Do miasteczka trzeba było zboczyć z drogi na prawo pod górę. Jedziemy więc, ale droga niedługo stała się tak spadzistą i skalistą, że woleliśmy zesiąść z koni, które się ciągle poślizgiwały. Dopiero po półtoragodzinnej takiej nadzwyczaj mozolnej podróży pieszej zobaczyliśmy to miasteczko, zwane Gemi-Szana, formalnie jak gwiazda orłów lub sępów na skałach zbudowane Do każdego domu — a wszystkie miały tu już typ wschodni o płaskich dachach — trzeba było po innej skale się drapać do góry. Miasteczko przedzielał głęboki parów, gdzie strumień wartkim pędem płynąc, tworzył kilka małych wodospadów, Dom zajezdny był bardzo niewygodny, dano nam lichą stancyę, której drzwi nie przystawały, ogrzewaną mangałem. Pollaczek zachorował po drugi raz. Śnieg leżał po ulicach, wijących się w gzygzaki pomiędzy skałami. Na dachu jednego domu zobaczyliśmy tańcujących Turków przy muzyce z bębna i piszczałki. Wydrapaliśmy się po kamiennych schodach — co miało być ulicą — do kasyna, gdzie oprócz kawy, herbaty i osobnego gatunku araku nic nie było można dostać. W ten dzień, jak i następny, jechaliśmy tylko po 3 godzin.

Ósmego dnia podróży przybyliśmy do większego miasta liczącego do 15,000 mieszkańców, nazwiskiem Bajburt. Tam można było znowu kupić mięsa i sera na podróż, a więcej nie szukaliśmy, kontenci, że możemy odpocząć, bo podróż dawała nam się już dobrze uczuwać. Do tego przyczyniał się wiele nasz katerdżi, budząc nas przed świtem, by rzeczy i pościel pakować, co zawsze godzinę czasu nam zabierało. Niedość na tem, ale nawet w południe dla popasu zatrzymać koni nie chciał, tak, że nieraz po 8 godzin bez przestanku jechać trzeba było. Mnie tego nareszcie było zanadto i oświadczyłem mu krótko, że w południe pół godziny odpoczynku co dzień mieć będziemy by zjeść obiad. Przybywamy właśnie o 12tej godzinie do chanu, lecz nasz katardżi nie zatrzymuje się zupełnie i chociażeśmy pozsiadali z koni, on je zabiera i idzie dalej. Mówię Pollaczkowi, że on nas tu gotów zastawić, ten nie wierzy; wołam na przewodnika: katerdżi, *burda rahat buczak saht!* (przewodniku, tu odpoczynek pół godziny!). Nie wraca, biegnę więc pod górę, dopędzam go z końmi, biorę swojego za uzdę, a wydobywszy nabity rewolwer z kieszeni dałem mu nim znak powrotu. Zbladł ze strachu i wraca, ja naprzód z moim koniem nie oglądając się za nim, ale nim przybyłem napowrót do chanu, jego już nie było, poszedł znowu dalej z dwoma końmi. Tak więc musiał Pollaczek iść prawie godzinę piechotą pod górę, a droga była nużąca zwłaszcza dla zmęczonego tylodniową niewygodną podróżą. W następnym chanie czy domu prywatnym, gdyż tam była mała osada, zastaliśmy czekającego na nas katerdżego. Pollaczek z gniewu, nic mu nie mógł powiedzieć, odgrażał się tylko, że mu ten dzień wytrąci z rachunku.

Już noc nadeszła, piękna, gwiaździsta i księżycowa, gdyśmy jeszcze nie zdążyli do miejsca noclegu. Ja znużony siadam na kamieniu, trzymając konia za uzdę; potrzebowałem choć nogi wyprostować. Katerdżi idzie z jednym koniem naprzód przygotować nam nocleg w którym domu w wiosce najbliższej, Pollaczek ruszył wolno za nim. Wkrótce zostałem sam wśród gór ogromnych, przepaści, w dzikiej okolicy, a wpatrując się w gwiaździste niebo i słuchając szumu potoków, byłem prawdziwie zachwycony osobliwością położenia. Patrzałem za każdym większym szelestem, czy nie wypadnie jaki opryszek zpoza załomu skały, by mię obedrzyć i konia zabrać. Rewolwer miałem w rękach w pogotowiu. Tak siedziałem pół godziny, poczem wolno ruszyłem w drogę, prowadząc konia za sobą, nie wiedząc czy nie pobłądzę. Widziałem tu i owdzie drogi mniejsze po bokach gościńca, który przecież i w nocy odznaczał się większą szerokością. Bez żadnej przygody dostałem się w godzinę do chanu, gdzie zastałem Pollaczka zajętego przyrządzaniem gulaszu.

Nie spodziewając się, byśmy znowu na podobną wysokość jak poprzednio wyjść musieli, nie wyjąłem z kuferka ochronnych okularów, a to dnia dziewiątego, postępując znowu pół dnia pod górę, dostaliśmy się na większy jeszcze szczyt niż poprzednio, zwany „Kopp“. Mój towarzysz powiada do mnie:

— Jeżeli jeszcze wyżej mamy wstępować, to chyba do nieba dojdziemy.

Nic już nie widać, jak same wierzchołki gór, wszędzie śnieg lśniący od blasku słonecznego oczy nasze raził. Nie było widać wyższej góry od naszej. Niedaleko od szczytu góry stało domostwo opuszczone, bez drzwi i okien, tylko dach płaski mógł jaką taką dawać ochronę podróżnym w czasie deszczu.

Nasz katerdżi mówił nam, że mamy szczęście, bo nam sprzyja pogoda, a w czasie zawiei śnieżnych dosyć ludzi tu ginie na tej górze. Trzeba było teraz zstępować z góry, droga była tak spadzista, że poślizgnięcie każde groziło śmiercią. Idziemy więc pieszo, przymrużając oczy dla blasku słońca. Konie nasze wolno same schodziły, spuszczając łby i przypatrując się i obwęchując ziemię w miejscach niebezpieczniejszych. Na tej drodze spotkaliśmy dwie karawany. Jedną składały konie i osły wolno idące, tudzież stado owiec rasy azyatyckiej. Pierwszy koń i pierwszy baran stada piękniej przybrane w blaszki, małe dzwonki i dywaniki, postępują naprzód dumnie, jakby wiedziały, że im poruczono zaszczyt przewodniczenia. Gdy z konia lub osła co spadnie, nie zatrzymują całej karawany, lecz kilku ludzi przystępuje i wkłada towar napowrót na grzbiet zwierzęcia, przymocowują sznurami, poczem szybszym krokiem dopędzają wolno idącą karawanę. Zdarza się przecież, że zwierzę zapadnie się w zaspy śniegowe, wtenczas już dłużej zatrzymać się trzeba dla wyratowania zwierzęcia i towaru. W takim razie naczelnik karawany daje rozkaz, aby się zatrzymała.

Takie karawany prowadzone przez kilkunastu ludzi, mają swego naczelnika czasowego, który oznacza miejsce wypoczynku i czas wyruszenia w drogę, załatwia spory w karawanie powstałe; jest odpowiedzialnym za towar mu powierzony.

Inna karawana, złożona z 74 wielbłądów, prawdziwie piękny przedstawiała widok, bo wielbłądy nie idą już zupełnie wolno, lecz na sznurze poprowadzonym od jednego do drugiego, dla tego wydaje się bardzo długą. Są to bardzo spokojne i rozumne zwierzęta. Widziałem później przeszło sto wielbłądów razem stojących na placach w Erzerum, a były wszystkie tak spokojne, jakby tylko na rozkaz czekały.

Jeszcze raz w drodze zasłabł mój towarzysz podróży, tym razem na ból w krzyżach od niewygodnego siedzenia. Mieliśmy już tylko jeden dzień podróży, więc zebrał wszystkie siły swojego atletycznego ciała, by już dostać się do Erzerum. Już wyjechaliśmy na płaszczyznę obszerną i widać miasteczko małe, trzecie na tej drodze, zkąd 3 mile tylko do Erzerum, zwane Ilidża. Nie zatrzymujemy się w niem i robiąc tego dnia, dwunastego podróży, 9 mil bez przestanku, przyjeżdżamy na płaszczyznę obszerną, zkąd widać kopuły i minarety licznych meczetów — to Erzerum, otoczone z trzech innych stron górami.

Z zapadnięciem nocy wjeżdżamy na ulice miasta. Koń mój, który dotąd nieraz się ze mną na skały drapał i bez szwanku zawsze mnie przeniósł, ślizga się na lodzie pokrywającym jedną wązką uliczkę, pada w jedną stronę, ja w drugą, dość szczęśliwie, że mi nóg swym ciężarem nie przygniótł. Podnoszę się, przybywają koledzy miejscowi, poznajemy się przy tym wypadku. A był między nimi jeden Polak, Grabowski, uczeń uniwersytetu w Mnichowie. Konia nie łatwo było podnieść, bo się ciągle przy powstawaniu ślizgał, potrzeba było więcej ludzi. Zostawiamy więc tę sprawę katerdżemu, idziemy do restauracyi do Persa razem z dwoma nowymi kolegami. Grabowski poszedł do domu przygotować nam herbatę. Nie chciałem odstąpić mych rzeczy, ale mi zaręczano, że na katerdżego można rachować pod względem rzetelności. W istocie w drodze nic nam nie zginęło. Pokazało się przecież zaraz za powrotem moim z restauracyi, że ostrożności nigdy dosyć nie można zachować. Zginęły mi bowiem: koc, poduszka skórzana i parasol, a poszukiwania na nic się nie przydały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

jednak wysokość wody w stawie 8 stóp. Dwie młode panny, hr. Ida, córka hr. Franciszka Thuna i bar. Selma, córka pułkownika Franciszka Haussmanna, próbowały ćwiczyć się w pływaniu. Pomimo wysokiego stanu wody zamierzyła hr. Ida Thun opłynąć staw i to bez żadnej pomocy, podczas gdy baronówna Selma mniej silnie pewna, trzymała się liny ratunkowej i naraz zapuściwszy się za daleko, puściła z ręki linę i tonąć poczęła. Młoda jej przyjaciółka rzuciła się na nią, objęła ją w pół i podniosła do góry. W chwili tej rozpoczęła się tragiczna walka. Panna Selma straciwszy przytomność ciągnęła w głąb swoją wybawczynię. Walka między mężną wybawicielką i ofiarą wody, pozbawiła pierwszą sił. Już była ocaliła przyjaciółkę swą od wszelkiego niebezpieczeństwa, gdy się jej ta z konwulsyjnym ruchem wyrwała. Hr. Ida wyskoczywszy na ląd podała towarzyszce swej ster, lecz tonąca niemogła się jej już uchwycić. Odważna góralka nie przestała jednak przyjaciółki swej ratować. Pobiegła ku zamkowi, lecz w drodze padła z wysilenia. Ujrzawszy to wybiegł najprzód hr. Artur Wolkenstein i rzucił się do wody, a za nim pp. Edward Blaas, Karol Pasch, Franciszek Schumacher, Franciszek Schuster i hr. Adolf Thun, koledzy szkolni młodego hr. Thun, którzy u niego byli w odwiedzinach, równie jak Ludwik Neuner i Zygmunt Kripp. Połączonym usiłowaniom powiodło się wydobyć z wody p. Selmę Hausmann i na pół martwą przywrócić do życia. Rozwaga i odwaga hrabianki Thun znalazły, jak pisze *Gazetta di Trento* najpowszechniejsze uznanie u mieszkańców dystryktu; wyrażono również wyżej wymienionym panom sowite i zasłużone podziękowanie.

— Franciszek Rizzoli, profesor chirurgii w Bononii, który wydał już 2 miliony franków na ortopedyczny zakład w dobrach swoich San Michele, umierając, zapisał cały majątek swój, ceniony na 6 milionów na utrzymanie i rozszerzenie tego zakładu, powierzając municypalności Bononii zarząd tym funduszem.

— Telegram londyński donosi, że *Daily News* otrzymały wiadomość z Lahory, iż w prowincyi Bengalskiej obsunęła się góra na dolinę Naini, skutkiem czego znalazło śmierć 11 oficerów angielskich, 15 żołnierzy, 2 Angielki i 9 innych osób z cywilnej doznały uszkodzenia.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Sołka, za oszustwo; Jana Moscera, za umyślne uszkodzenie wapnem przechodzącej; Katarzynę Nowińską, za kradzież lampy przy ulicy Szpitalnej; Andrzeja Szczypczyka, za podejrzenie posiadania paltota, prawdopodobnie pochodzącego w jednej z tańszych restauracyj skradzionego; Edwarda Chodkę, za sprzeniewierzenie pieczywa swemu majstrowi; Wojciecha Sułowskiego, za kradzież wieprzka i świni w Wojniczu; Aleksego Rowczyka, za kradzież w służbie i zbiegnięcie z tejże; za pijaństwo 4 osoby.

W policyi złożono parasol ciemny, jedwabny, znaleziony wczoraj w południe w ulicy Szpitalnej; kapę na łóżko, prześcieradła i ręczniki z znakami „M. D.", prawdopodobnie na Piasku skradzione, a które złożył p. Antoni Żarliński, urzędnik Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, odebrawszy te przedmioty osobie podejrzanej.

TEATR. We czwartek d. 23 września: Komedya w czterech aktach wierszem Al. hr. Fredry (ojca): *Zemsta*.—Początek o godz. 7ej.

— Wystawa miejscowa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedzielę od 10ej do 1ej wstęp 10 ct.

— Dnia 22go września pochmurno, co chwila deszcz; termometr od 7.5 doszedł do 12.2 C. Barometr opada; d. 23go o godz. 7ej rano stan jego był 739.6 millim., termometr 9.2 C. Wiatr wschodni.

— W piątek dnia 24go września: Ś. Gerarda bisk.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nakładem S. A. Krzyżanowskiego, księgarza w Krakowie, wyszedł świeżo Polonez cesarski, skomponowany i ofiarowany Jego Ces. Mości Franciszkowi Józefowi I, przez Kazimierza Hofmanna. Karta tytułowa ozdobiona jest doskonale zrobionym portretem Cesarza. Podczas pobytu N. Pana w Krakowie, polonez ten grywany był w teatrze codziennie.

Treść N. 194 *Wędrowca:* Sobowtór Griffitha, przez Cashel Hoey (c. d.); Z biegiem Wilii od Werek do Zakrętu (c. d.); Listy z Bośni I; Sześć tygodni na wyspie Jawie I (z drzew.); Obserwatoryum podmorskie (z drzew.); Tegoczesny Afganistan (c. d.); Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 3 arkusz dzieła Dr hr Czernego „Zarys rozwoju wiedzy o ziemi."

— *Przegląd Lwowski* z 15go września zawiera następujące artykuły: Ustrój rosyjskiej cerkwi; Arcybiskup gnieźnieński kiedy został prymasem? przez X. Dra Łukowskiego; O synodach katolickich w dawnej Polsce, przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego; Notatki literacko-bibliograficzne: Utwory poetów — Wiersze Krasińskiego i Franciszka Morawskiego — Jak dawniej pisano? — O Staszycu — Biografia Mezzofantego — Pisma do wieku i spraw Sobieskiego — Nowe książki; Rozmaitości: X. Dr Kantecki w Żółkwi — Złote róże — Wieśc — P. Łepkowski o bunczukach — Ciekawe ceremonie urodzin infantki; Listy z Wiednia przez X. Zygmunta Czerwińskiego; Ze świata katolickiego; Oświetlenie Lwowa podczas pobytu N. Pana; Kronika.

— Treść Nru 47 *Bluszczu*: „Noce letnie" (poezya) przez Maryę Konopnicką; „Powracająca fala", opowiadanie (d. c.) przez Bolesława Prusa; „Postacie zamarłej przeszłości" (d. c.) przez Wieliszewa; „List z Czech" przez Maryę Ilnicką; „Z dziejów przyrody" (d. c.); „Superbia", obraz dramatyczny (c. d.) przez Antoniego K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komisya regulacyi podatku gruntowego.

Od dnia 21 b. m. odbywają się w Wiedniu pod przewodnictwem barona Distlera posiedzenia komisyi regulacyi podatku gruntowego. Zastąpienie p. Cherteka, który komisyi tej miał przewodniczyć panem Distlerem dało większą rękojmię traktowania rzeczy przedmiotowo i bez uprzedzeń, p. Chertek bowiem objawił już był publicznie zdanie, że dawne rezultaty prac przygotowawczych były już tak dokładne, że nic więcej do życzenia nie pozostawiają, z czem jednak w wyraźnej sprzeczności zostają reklamacye z różnych krajów koronnych nadchodzące. Zmiana referenta jest tylko przypadkową. Radca sekcyjny Eisner zasłabł i dla tego zastąpił go p. Ignacy Meyer.

Żałować należy, że czterech członków galicyjskich tej komisyi nie stawiło się zaraz dnia pierwszego, bo przedmioty w tym dniu przedłożone były nader ważne i zasadnicze rzecz rozstrzygające. Przedłożono mianowicie:

1) Zestawienie procentowego stosunku bonitacyi gruntów we wszystkich krajach.

2) Zestawienie oszacowania dochodu rocznego każdej klasy gruntu we wszystkich krajach przedlitawskich.

3) Zestawienie przestrzeni różnych klas bonitacyjnych.

4) Zestawienie w cyfrach odsetkowych stosunku w jakim się poszczególne kraje mają przyczyniać do złożenia ogólnej sumy podatkowej.

Wzgląd na nieobecnych skłonił komisyę, że do ostatecznego rozstrzygnięcia żadnej kwestyi nie przystąpiła. Wybrany jednak też został Wydział z 18 członków złożony, który się podzielił na podwydziały i zajmie się rozstrzygnięciem petycyj i reklam przeciwko klasyfikacyi gruntu i oszacowania dochodu z każdej klasy.

Lwowski międzynarodowy targ zbożowy, połączony z wystawą chmieli galicyjskiego, odbywać się będzie w dniach 4 i 5 października w głównej sali ratuszowej codziennie od godz. 10ej z rana do 5ej po południu. Podobnie jak zeszłoroczny targ, tak też i tegoroczny przychodzi do skutku za staraniem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, [illegible] cznejszego udziału. Delegaci ci powrócili już do Lwowa z wiadomością, że pierwszorzędne firmy kupieckie tak rumuńskie jako też rosyjskie przybędą na targ do Lwowa. W tym roku pokaże się już niezawodnie, że Lwów jest najodpowiedniejszem miejscem do odbywania targów zbożowych na Wschodzie. Jeżeli tylko nasi producenci staną licznie na targu, jeżeli przygotują się tak, iż następnie będą mogli w całej pełni zadośćuczynić zobowiązaniom wobec kupców zagranicznych zwłaszcza z Zachodu, to po tym drugim międzynarodowym targu stanie się Lwów stałem źródłem, z którego Zachód czerpać będzie dla siebie zapasy zboża. *(Gaz. Lw.)*

Ministerium skarbu naznaczyło na październik, od tych ceł i opłat oraz od poręczeń za cło, jeśli cło srebrem zamiast złotem uiszczane będzie, dopłatę 17% w srebrze.

Kasa wkładkowa

Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc sierpień 1880 r.

Pozostałość z dniem 31-go lipca 1880 r.	złr. 455,101 c. 39½
Wpłynęło w miesiącu sierp. b. r.	10,652 c. 27—
Razem złr.	465,753 c. 66½
Wypłacono na 111 książeczek, z których 16 umorzono łączną kwotę złr.	27,670 c. 44—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 37 złr. 02 cent. —	
Pozostałość z dniem 31go sierp. 1880 roku wynosi	złr. 438,083 c. 22½

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 21 września. — Wiedeń: pszenica 11·50 do 12·50 złr.; żyto od 9·75 do 10·40 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 32 25 do 32·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·95 do 10 97 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 207·—; żyto —·—; spirytus loco 58·80; olej rzepakowy 53·80 — — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 56·60 złr.; olej rzepakowy 74·50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Wadowice 20go września. Płacono za 100 kilogramów pszenicy 10·85 złr., żyta 10·25 złr., jęczmienia 8·09 złr., owsa 7·17 złr., ziemniaków 2·20 złr., słomy 2·40 złr., siana 3·60 złr.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wczoraj rano od godz. 9ej do 10ej odbywała się w Peszcie rada ministrów wspólnych i ministrów węgierskich u ministra spraw zagranicznych bar. Haymerle, poczem udali się ministrowie do zamku, gdzie pod przewodem N. Pana trwała narada kilkogodzinna. N. Pan odjeżdża następnie do Czegledu na ćwiczenia wojskowe. Posiedzenia te mają oprócz ostatecznego oznaczenia budżetu zajmować się kwestyą Dunaju i stosunkami Austryi do Serbii pod względem ceł, następnie traktatem handlowym z Niemcami.

Za przykładem wiecu centralistów niemieckich w Bernie na Morawie, mają się odbywać w innych także miastach w Czechach, na Morawie i Szląsku wiece centralistów, jakoby zagrożonych w swojej narodowości niemieckiej przez mniemane przywileje przyznane słowiańskim ludom pod względem językowym. Wiece te mają być przygotowaniem do jednego wielkiego zjazdu delegatów wiernokonstytucyjnych w zamiarze obalenia gabinetu hr. Taaffe. Niemniej odbywać się będą wiece w prowincyach czysto niemieckich, w tym samym celu i duchu, ale mniej tam będzie kładziony nacisk na kwestye narodowe, jako raczej na potrzebę powrotu do systemu centralizacyjnego, gdyż on jeden tylko zabezpieczyć zdoła Austryę od rozpłynięcia się w federacyę.

Do wczoraj nie było jeszcze nowego gabinetu francuskiego, a lubo tylko trzech ministrów wzięło dymisyę, wszelako zmienić się musi dotychczasowy charakter gabinetu. Ferry nie radby się pozbyć teki oświaty i wyznań, gdyż on to właściwie dał pierwszy powód do kryzys przez swoje ustawy edukacyjne. Szuka zaś dotąd nadaremnie ministra spraw zagranicznych. Sadi-Carnot przyjmuje tekę robót publicznych; admirał Dusprez odmawia przyjęcia teki marynarki i Ferry zamierza oddać ją kontradmirałowi Allemand, mianowanemu niedawno prefektem w Cherbourgu. Margr. Noailles już dwa razy odmówił przyjęcia teki po Freycinecie, waha się także Challemel-Lacour, pragnąc pozostać w Londynie, co byłoby dowodem, że nie dowierza trwałości nowego gabinetu; ofiarowano wreszcie tekę tę posłowi Tissot w Stambule. Gdyby Ferry musiał objąć zarząd spraw zagranicznych, Paweł Bert, radykalny deputowany i jawny nieprzyjaciel religii, objąłby tekę oświaty i wyznań. Głoszą, nie wiemy, o ile prawdą jest, że minister sprawiedliwości Cazot zamierzył wziąść dymisyę, nie dla tego, aby się cofał przed wykonaniem dekretów marcowych, ale że mu ciężą obowiązki towarzyskie ministra.

Republique Française, organ Gambetty utrzymuje, że polityka zagraniczna bynajmniej nie spowodowała przesilenia w gabinecie, jak twierdziły *La France* i *Le Temps*. Natomiast Freycinet trzymał przed Gambettą w tajemnicy układy z Rzymem a gdy ten się o nich dowiedział, postanowił zwalić Freycineta. Ten widząc niemożność utrzymania się, przesłał przez swego sekretarza wiadomość do dzienników, że powodem nieprzyjaźni z Gambettą są różnice zapatrywania się na politykę zagraniczną. Anormalny to jednak stan, że prezes Izby deputowanych jest panem kraju, on obala ministrów i wpływa na utworzenie gabinetu, na jego łasce jest prezydent republiki.

Wczorajsza *République Française* przedstawia przebieg kryzys gabinetowej, chcąc okazać, że nie Gambetta wysadził Freycineta. Dziennik ten mówi: Wiadomo, że po mowie Freycineta w Montauban kardynałowie Guibert i Bonnechose mniemali posiadać rękojmię i kolegom swoim przesłali okólnik nie tajny Freycinetowi. Znając niebezpieczeństwo mogące powstać z tego kroku, wiedząc jak szkodliwym byłby on dla rządu, możnaby go podejrzywać o uczestnictwo. My jedną tylko mieliśmy myśl, to jest odłączyć odpowiedzialność rządu od jego prezesa; nalegaliśmy to prawda, ale jak ludzie, którzy widzą, jak się ich przyjaciel kompromituje.. Natchniona przez Freycineta korespondencya do *Timesa* wyraziła zdanie, że Freycinet jest zdania, iż dekrety nie mogą być wykonane nie naraziwszy drażliwości Watykanu wiedzącego, iż nic się nie stanie przed uchwaleniem ustawy o stowarzyszeniach. Odpowiada jej *Rép. française* „Niezawodnie Freycinet nie pytając się swoich kolegów zobowiązał się wobec Watykanu, i to nie pozwoliło mu iść drogą przez Izbę pożądaną. Czyż można pomyśleć o gabinecie, któryby powiedział w Izbie, że nie wykona dekretów, gdyż Papież byłby niezadowolony, albo przyrzekliśmy mu nic nie zrobić? Czyż taki gabinet może się pięć minut utrzymać?"

Poseł francuski przy stolicy papieskiej Deprez otrzymał rozkaz udania się natychmiast na posadę swoją do Rzymu.

Gaz. krzyżowa utrzymuje, że ustąpienie Freycineta sprawiło zarówno w Berlinie jak w Wiedniu złe wrażenie, gdyż zachodzi obawa, że zwycięstwo Gambetty wkrótce da się dostrzedz także na polu polityki zagranicznej w sposób nieprzychylny pokojowym potrzebom Europy. Pomimo, że Varnbühler wyparł się, aby czerpał wiadomość o ostrzeżeniu ks. Bismarka z innych źródeł, prócz pogłosek dziennikarskich, wszelako Bennigsen w mowie swej mianej w Hanowerze stwierdził, iż w roku zeszłym wysocy wysłannicy rosyjscy usiłowali zawiązać w Paryżu układy względem zawarcia przymierza francusko-rosyjskiego przeciw Niemcom i że dla odwrócenia tych knowań zawarły Niemcy przymierze z Austryą. W Berlinie panuje mniemanie, że St. Vallier nie wróci już tam na poselstwo, bądź dla tego, że ze zmianą ministra spraw zagranicznych, zechce usunąć się, bądź też, że nowy minister zechce obsadzić tę posadę kim innym.

Grévy ma nalegać na posła francuskiego w Berlinie St Vallier, aby w tej chwili nie podawał się do dymisyi, gdyż mogłoby to wzbudzić mniemanie, że zmiana gabinetu wpłynie na zmianę polityki zagranicznej.

Zgromadzenie nadzwyczajne obu Izb szwajcarskich, to jest Rady narodowej i Rady krajów czyli kantonów, zamknięte. Rada związkowa uchwaliła poddać pod głosowanie powszechne dnia 31go października sprawę całkowitej rewizyi konstytucyi prostem głosowaniem tak albo nie. Jeśli większość głosów uzna potrzebę rewizyi, wtedy nowe Izby będą miały charakter ustawodawczy i uchwalą konstytucyę.

Separatysta irlandzki deputowany Parnell miał w niedzielę mowę na zgromadzeniu dzierżawców w Cunis i tam wyłuszczał swoje zapatrywanie się nad dalszem działaniem w sprawie agraryjnej. Zalecał on jedność deputowanym irlandzkim i radził trzymać się zdala od stronnictw politycznych w Anglii, rolnikom zaś odmawiać płacenia większej dzierżawy, niż to uznają za słuszne, wreszcie aby dzierżawca, który obejmie dzierżawę po niewypłacalnym poprzedniku swoim, był wykluczony z wszelkich stosunków towarzyskich.

Daily News wołają codziennie „Delenda est Carthago!"—przedstawiają bowiem konieczność obalenia panowania Turków w Europie. Wezwania te mają być echem Gladstona, który chce przyzwyczaić Anglię do tego wypadku. Dziennik ten twierdzi, że w koncercie europejskim odzywają się fałszywe nuty. Wszelako nie powiada on, aby Anglia miała dokazać tego dzieła z pomocą Rosyi.

Przebieg sprawy oddania Dulcigna odbywa się w taki sposób, jakiego się po usposobieniu gabinetu Saida można było spodziewać. Na wezwanie Seymoura, aby władze tureckie oddały Dulcigno Czarnogórcom, Riza basza wydał rozkaz Albańczykom, aby się usunęli z miasta i okolic, na co ci odpowiedzieli, że tego nieuczynią, ale zbrojnie oddaniu opierać się będą. Na tę odpowiedź oświadczył znów Riza basza, że ich siłą zbrojną zmusi do tego, ale niemając niby dostatecznych sił, zażądał posiłków z Konstantynopola. Manewr ten, zdradzający niby dobre chęci Turcyi, miał wpłynąć na powstrzymanie działania floty, ale, jak donosi dzisiejszy telegram w końcu dziennika umieszczony, jedno z mocarstw, niewymienione wprawdzie, ale łatwe do odgadnięcia, postarało się o wprowadzenie czynem dokonanym całej kwestyi w inną fazę. Podług wspomnianego telegramu udali się d. 22 b. m. Czarnogórcy w pochód do Dulcigna. Wiadomość ta pochodzi wprawdzie od *Agence Havas*, której wiadomości nie zawsze się sprawdzają, tym razem jednak doniesienie to zdaje się być prawdziwem.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 17 b. m. wybory w kraju Maine na gubernatora wypadły w duchu republikańskim t. j. centralistycznym. Davis otrzymał 300 głosów. Senator Blaine przesłał depeszę do Garfielda, kandydata na prezydenta, w której uważa wybór Davisa za fakt spełniony, ale obawia się, że podczas obliczania głosów nie postępowano dość uczciwie. Pod tym względem panuje bowiem w Ameryce wielka swoboda. Komitet demokratyczny oskarża wprost republikanów o sfałszowanie obliczenia głosów w Maine i przypisuje większość fuzyonistom.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 23 września. *(pryw.)* N. Pan podpisał już nominacyę bar. Korb-Weidenheim na namiestnika Morawy.

Paryż 22 września wieczór. Ministeryum Ferrego stanowczo ukonstytuowane. Barthélemy de St. Hilaire otrzymał tekę spraw zagranicznych; Sadi-Carnot tekę robót publicznych; wiceadmirał Clouée tekę marynarki; br. Choiseul zostanie prawdopodobnie podsekretarzem stanu spraw zagranicznych.

Paryż 23 września. Dzienniki wszystkich odcieni zgodnie zapatrują się na nominacyę Barthélemego, uważając ją za rękojmię pokojowych zamiarów Francyi względem Europy. Wczoraj wieczór odbywały się półurzędowe narady ministrów u Ferrego; nic jeszcze nie jest postanowionem pod względem obsadzenia posad podsekretarzów stanu.

Paryż 23 września. Bióro Havasa donosi z Cetyni: Czarnogórcy zachęceni przez jedno z mocarstw do działania, posunęli się d. 22 b. m. na Dulcigno. Wczoraj wieczór była narada u admirała Seymoura. Bióro Havasa donosi ze Skadaru: Notable z Dulcigno wręczyli konsulom zagranicznym protestacyę, w której oświadczają, że nigdy od Turcyi nie odłączą się, że zamierzają odeprzeć Czarnogórców siłą. Kilku konsulów odmówiło przyjęcia protestacyi. W skutku ultimatum Seymoura, Riza basza wezwał Ligę albańską do poddania się, grożąc w przeciwnym razie użyciem siły zbrojnej. Zamierza on zażądać z Konstantynopola posiłków. Katolicy są bardziej skłonni do poddania się, gdy przeciwnie muzułmanie sprzeciwiają się.

Kursa. — Wiedeń 23 września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 71·60. — Renta srebrna 72·65.— Renta złota 87·90. — 6% Renta złota węgierska 108·25. — Losy z roku 1860 131·—. — Akcye Banku Narodowego 819·—. — Akcye kredytowe 283·30. — Londyn 118·30.— Srebro —·—. — Napoleony 9·42. — Lombardy 81·60. — Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 276·80. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 164·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 144·25.— Anglo-Bank 118·—. Obligacye indemn. galicyjs. 97·— — Losy prem. węgierskie 108·80. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 128·50 —Akcye kolei półn.-zach. austr. 176·25 — 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·25. Ruble 121·25 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	58 50
Dukat ważny	5 58	5 72
20 frankówka	9 38	9 49
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	98 —	100 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	96 75	98 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 25	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 25	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	277 —	279 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	163 —	165 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie " 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obligacyjnego, w każdym terminie ich płatnie. — Listy Król. Pol.: rub. kop.)

Wiedeń 22 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	71 50	71 65
4½% Renta srebrna	72 50	73 65
4% Renta złota	87 65	87 80
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 —	121 75
4% " " 1860 " 500 "	131 25	131 75
4% " " 1860 " 100 "	132 50	133 —
" " 1864 " 100 "	171 —	171 25
" " 1864 " 50 "	170 50	171 —
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie " "	97 —	97 50
Galicyjskie " "	97 —	97 50
Morawskie " "	103 50	104 50
Niższo-Austryackie " "	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie " "	102 50	— —
Szlązkie " "	99 —	— —
Styryjskie " "	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% "	93 50	94 50
Węgierskie " "	94 50	95 50
Węgier. z klauz. 1867 " "	93 75	94 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	123 50	124 —
6% Renta węgierska złota	108 —	108 15
4½% " " " (za Ostbahn.)	86 —	86 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . . 120 złr.	117 40	117 70
Boden-Credit węgierskie . . 140 "	— —	— —
" " austryackie . . 80 "	209 50	210 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 "	283 10	283 30
" " węgierskie . . 200 "	250 50	251 —
Depositen-Bank . . . . 200 "	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 "	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 "	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 "	821 —	823 —
Unionbank . . . . . . 100 "	108 50	108 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	129 —	129 75
Wied. Bankverein . . . 100 "	131 75	132 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez %	72 50	73 50
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	155 —	155 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	543 —	545 —
Elżbiety . . . . . 210 " "	189 50	190 —
Linz-Budweis . . . . 200 " "	170 —	171 —
Salzburg-Tyrol. . . 200 " "	157 —	157 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2445	2450
Franciszka Józefa . . 200 " "	166 —	167 —
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	277 50	278 —
Koszycko-Oderberg. . 200 " "	128 75	129 25
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 " "	164 25	164 75
Nordwest austr. . . . 200 " "	175 25	176 —
" " Lit. B. 200 " "	193 —	193 50
Rudolfa . . . . . . 200 " "	158 25	158 75
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	137 25	137 75
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 " "	279 25	279 75
Südbbahn (Lombardy) . 200 " "	80 —	81 —
Theissbahn (Cisańska) . 200 " "	244 25	244 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	139 —	140 25
" Nord-Ost . . . 200 " "	144 —	144 75
" Westb. Stahlw. . 200 " "	145 50	145 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 25
5% " " " papier. 33 lat	101 —	101 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. " 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. " 36 lat	100 —	— —
5½% " " " złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 50	98 —
5% " " " " nowe 37 lat	97 50	98 —
6% " Banku Hipot. lwow.	101 75	102 —
6% " Banku Włość. lwow.	103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 —	102 15
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	101 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	— —	100 —
5½% " Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	89 50	90 —
Alföld-Fiume . . . . 200 "	89 50	90 —
" Em. 1874 200 "	89 —	89 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 złr. 4½%	99 —	99 25
" Em. 1869 200 "	99 —	99 25
Elżbiety Linz-Budweis. 200 złr. 5%	100 —	100 50
" Em. 1870 . . 200 "	99 75	100 —
" Em. 1872 . . 200 "	102 40	102 80
" Salzb.Tyr. 1873 200 "	98 50	99 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
" " wal. a. "	101 75	— —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 75	105 —
" poż. 14 milion, 1872 "	107 75	108 60
" poż. 1876 r. . . 100 "	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 "	100 40	100 60
" " Em. 1873 200 "	100 —	100 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 "	— —	105 —
" " II " 1867 300 "	— —	103 50
" " III " 1871 300 "	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. . . . 200 "	87 50	88 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	89 75	90 25
" " II " 1867 300 złr. 5%	— —	94 25
" " III " 1868 300 "	90 60	90 90
" " IV " 1872 300 "	89 75	90 25
Nordwestb. austr. . . 200 "	100 —	100 25
" " Lit. B. 200 "	98 80	99 20
" " Em. 1874 200 "	— —	119 —
Rudolfa . . . . . . 300 "	— —	95 —
" Em. 1869 . . 300 "	— —	93 75
" Em. 1872 . . 300 "	93 50	94 —
" Salzka. gut. zł. 200 "	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 "	82 30	82 60
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	176 —	177 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. "	124 —	125 —
" . . 200 złr. 5%	111 —	111 50
Theissb.-Gesell. . . . "	99 25	99 75
Węg. gal. Łupkow. . . 200 "	85 50	86 —
" II Em. 200 "	82 50	83 —
" Nordost . . . 300 "	83 —	83 50
" złotem 200 "	103 50	104 —
" Westbahn . . 200 "	90 —	91 —
" " Em. 1874 200 "	— —	87 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . . 100 złr.	113 50	113 75
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 "	117 75	118 —
" Węgierskie . . . 100 "	108 50	108 75
3% " Tureckie . . . . 400 fr.	15 10	13 30
Kredytowe . . . . 100 złr.	179 50	180 —
Clary . . . . 42 "	39 75	40 50
4% Donau-Dampfsch. . . . 105 "	104 75	105 25
Inspruku . . . . 20 "	24 —	24 25
Keglewicha . . . . 10½ "	16 50	17 —
Krakowskie . . . . 20 "	19 90	20 20
Ofner (miasta udy) . . . 40 "	41 —	41 50
Palffy . . . . 42 "	36 25	36 75
Rudolfa . . . . 10½ "	18 60	19 —
Salma . . . . 42 "	50 50	51 50
Salzburgskie . . . . . . 20 "	22 —	22 50
St. Genois . . . . 42 "	47 50	48 —
Stanisławowskie . . . . . 20 "	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie . . . . 105 "	125 75	— —
4% " . . . . . . 50 "	65 —	— —
Waldsteina . . . . 21 "	32 50	33 —
Windischgrätza . . . . . 21 "	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 44	9 45
Imperyały rosyjskie	9 71	9 73
Funty sterl. angielskie	11 82	11 85
Listy tureckie złote	10 71	10 73
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 30
Ruble papierowe za 100	121 25	121 50

Lwów 22 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 40	98 40
4% " " " " "	91 50	92 50
5% " " " " 37-letnie	97 40	98 40
6% " " Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% " " " włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 —	98 —
6% " pożyczki krajowej	99 —	100 —

Warszawa 21 wrześ.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	98
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 30
kupon	— —	123
4% Listy likwidacyjne	— —	85 55
kupon	— —	122

Nauki dla młodzieży szkół niższych gimn., realnych i wydział. przez X. A. K. Część I.: na okres Bożego Narodzenia i święta Najśw. Maryi Panny — wyszły świeżo nakładem **Księgarni katolickiej Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.** Cena 75 cent. (2643-1-6)

Une demoiselle anglaise, qui depuis 6 ans a été Institutrice dans une famille aristocratique en Pologne, desire se placer de nouveau dans une famille aristocratique. Elle enseigne parfaitement l'anglais, le français et la musique. Adresser avec tous details à **Miss Caroline** bei **Fräulein Erler, Kohlmarkt Nr. 7, 2 Stiege, 4 Stock, Wien.** (2646-1-3)

Jest do sprzedania **kucyk** młody, zdrowy, piękny, wytresowany do zaprzęgu w pojedynkę i pod wierzch. — Bliższa wiadomość przy ulicy św. Rocha pod Nr. 462 w Krakowie. (2647-1-2)

Majątek w dawnym obwodzie Stanisław wskim, od najbliższej stacyi kolei Czerniowieckiej $1^1/_2$ mili oddalony, zawierający 310 morgów pola ornego, 325 m. łąk, pastwisk i zapustu leśnego, z propinacyą i budynkami w dobrym stanie, — jest każdej chwili do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami. (2609-1-6)

Bliższa wiadomość w Spółce rolniczej w Stanisławowie.

Dr. J. Kopernicki powróciwszy z Marienbadu, przyjmuje chorych od godz. 3ej do $4^1/_2$ popołudniu, **ubogich bezpłatnie.** Ulica Sławkowska L. 288, I. piętro. (2648-1-4)

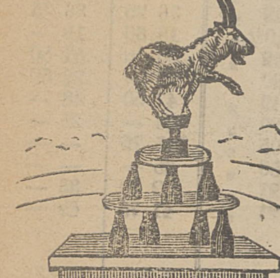
Praktykant zamiejscowy w wieku od 13 do 14 lat, znajdzie umieszczenie w Handlu korzennym **Em. Kunza w Tarnowie.** (2549-1-3)

Mieszkanie w realności pod Nr. 25 przy ulicy Kopernika, składające się z 6 pokoi, przedpokoju i kuchni, na I. piętrze, do wynajęcia od 1go października 1880 r., z widokiem na plantacye, naprzeciw kasyna niemieckiego. (2650-1-3)

Poszukuje się za dobrą prowizyą dla **Krakowa** i innych miast w Galicyi **ajentów** dobrze obeznanych w handlach korzennych i łakoci, celem wprowadzenia szczególnego towaru, którego odbyt jest pewny. Oferty znacz. **W. 5342** przyjmuje Biuro ogłoszeń **Rudolfa Mosse w Wiedniu,** I., Seilerstätte Nr. 2. (2564-3-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw nerwowym kaszlom, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym. Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, — w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego. (1901-36-

OSTATNI TYDZIEN.
Na placu pod zamkiem.
R. Bernhardta
teatr małp i psów oraz cyrk.



Dziś i codzień przedstawienie. Początek o godzinie 7 wieczór. W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 popołudniu i o 7 wieczór, na które zaprasza (2625-4-) **Dyrekcya.**

HRAB. MERANU
Wino Johannesberger z reńskich winogron
wielka butelka kosztuje złr. —·60
mała „ „ „ —·30
J. J. Lautinger & Co w Wiedniu (2674-2-3)
I., Schottengasse, 3 i Schottensteig, 2.
Rozsyłka za zaliczką.

ZAWIADOMIENIE.

Chcąc zapobiedz nieporozumieniom, a zarazem odpowiedzieć na liczne zapytania, podaję do publicznej wiadomości, iż

Handel mój towarów korzennych, SKŁAD PAPIERU oraz materyałów pisemnych i rysunkowych,

istniejący w Krakowie od roku 1799, pod niezmienną firmą

„J. FR. FISCHER“

zgoła nic wspólnego nie ma

z handlem po p. Henryku Zychoniu, przez mego imiennika p. Jana Fischera nabytym. (2621-3-5)

Jan Władysław Fischer,
właściciel handlu pod firmą „J. Fr. Fischer“
w Krakowie, Rynek L. 33, linia A—B.

W ZAKŁADZIE Św. Józefa dla osieroconych chłopców *w Krakowie, ul. Karmelicka L. 141,* nabyć można:
Cebulek hiacyntów szt. ct. 10, 15, 20, 25, 30, 35 i 40 ct.
„ tulipanów szt. ct. 3, 5, 8, 10 i 20.
„ krokusów szt. ct. 3, 4 i 5.
Drzewek owocowych w doborowych gatunkach szt. 40, 50, 70 ct. i 1 złr.; dziczek (ziarnówek) dwuletnich, jabłoni i grusz 1000 szt. 10 złr.; róż remontujących wysokopiennych szt. 70 i 80 ct., niskich 50 c.; wysadków kwiatowych: Bellis perennis (stokrotek) 100 szt. złr. 2·50, fiołków miesięcznych 100 szt. 2 złr., bratków 100 szt. złr. 2·50; phlonów piramidalnych z najnowszych szt. 8 ct., z nowszych 5 ct.; nasion marchwi zwykłej kilo 1 złr., długiej i półdługiej złr. 1·25, karotki złr. 1·30; pietruszki kilo złr. 1·20; również poleca tenże wielki dobór roślin oranżeryjnych i cieplarnianych po cenie umiarkowanej. (2619-3 10)

Winogrona wysyłam dziennie pocztą i koleją żelazną, w różnych gatunkach, jakoteż najlepsze do kuracyi:

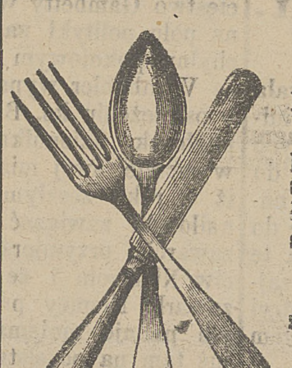
		1 kilogram
budzyńskie białe i czarne	od cnt.	25—45
vöslauskie białe i czerwone	„ „	45—60
śliwki	„ „	16—25
brzoskwinie	„ „	35—50
królewska papryka	„ złr.	1—1·40

z opisem do używania w potrawach.
Oprócz tego mam powidła brzoskwiniowe, śliwki suszone, powidła i t. p.
Upraszam o łaskawe zlecenia (2546-4-5)
Tomasz Gurowicz, VII., Königsgasse 11, **Budapest.**

PRAWDZIWE
Pigułki Morisona Pa Arthaud Moulin.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.
Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ w Rynku głów., — w CZERNIOWCACH w aptece p. Golichowskiego, — we LWOWIE w aptece p. Krzyżanowskiego. [1562-35-]

500 złr. zapłacę temu, który po użyciu **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 30 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 c. osobno. **Wilh. Rösler w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.**
Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek. — w Tarnowie u Juliusza Reida, aptek. [1254 39-]

Vöslauskie i badeńskie winogrona kuracyjne rozsyłam w najszlachetniejszym gatunku, opakowane w koszyczkach po 5 kilo brutto po 2 złr. 80 c., opakowanie i porto opłatne do całej Galicyi i Bukowiny.
Zamówienia, które najpunktualniej wykonane będą, upraszam za nadesłaniem należytości lub za zaliczką. (2572-3-8)
Antoni Riess, kupiec w **Baden** pod **Wiedniem.**



Ed. Lackner w Wiedniu

Fabrykant wyrobów **z chińskiego srebra i Alpaki** jedyny dostawca wszystkich kolejowych restauracyj itp. poleca w najlepszym gatunku wszelkie przedmioty **z chińskiego srebra i Alpaki,** mianowicie: nakrycia stołowe, cukiernice, lichtarze i żyrandole, tace, czajniki, etagery, sitka do herbaty, maselniczki i t. p. **po cenach fabrycznych.**
Używane, zaopatrzone mojem imieniem, przyjmuje się za $^3/_4$ ceny zakupnej.
☞ Skład dla Galicyi i Księstwa Krakowskiego w Magazynie broni **F. J. DEMMERA w Krakowie,** w Rynku głównym pod Nr. 51. (47-50-)
☞ **Ceny zniżone.** ☜

Sprzedaż bydła rogatego.
18 sztuk byków holenderskich,
14 „ „ krzyżowanych Shorthorn-holenderskich,
13 „ jałówek krzyżowanych Shorthorn-holenderskich w wieku od $^3/_4$ do 2 lat.
Ceny od 100 do 250 złr. za sztukę.
Zapytania należy adresować do **Arcyksiążęcej Dyrekcyi kameralnej w Cieszynie, w Szlązku austryackim.** (2610-1 2)

Wiedeńskie komunalne i Kredytowe promesy
złr. 2 i stempel — **złr. 4·50** i stempel
☞ **razem tylko złr. 6·25 i stempel.** ☜
Ciągnienie już 1 października! (2578-4 7)
Główna wygrana 400,000 złr. **Główna wygrana 400,000 złr.**
Nyitrai & Comp. w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 14.

Dra Anjela Zakład leczenia zimną wodą w Zuckmantel
(na Szląsku austryackim).
Najbliższa stacya kolejowa **Ziegenhals** oddalona o jedną milę. Elektroterapia, gniecenie ciała, kąpiele igliwiowe. Otwarty przez cały rok. (2552-5-)

(2577-2-3)
Przegląd wyciągniętych u nas **głównych wygranych.**

Wiedeński	los 2	stycznia	1879	złr.	**200,000**
1864 roku	„ 1	marca	1878	„	**200,000**
Węgierski	„ 15	sierpnia	1874	„	**200,000**
Węgierski	„ 15	sierpnia	1872	„	**150,000**
Wiedeński	„ 2	stycznia	1880	„	**50,000**
St. Genois	„ 1	lutego	1879	„	**52,500**
Salm	„ 15	stycznia	1879	„	**42,000**
Lublański	„ 2	kwietnia	1880	„	**35,000**
Wiedeński	„ 1	paździer.	1876	„	**30,000**
1864 roku	„ 1	marca	1877	„	**20,000**
1864 roku	„ 1	czerwca	1880	„	**20,000**
Kredytowy	„ 2	stycznia	1876	„	**20,000**
Rudolfa	„ 1	paździer.	1875	„	**15,000**
Stanisławow.	„ 15	lutego	1879	„	**8,000**
1860 roku	„ 1	maja	1872	„	**5,000**
1860 roku	„ 1	listopada	1873	„	**5,000**
1860 roku	„ 1	maja	1879	„	**5,000**
Kredytowy	„ 1	paździer.	1871	„	**5,000**
Kredytowy	„ 1	paździer.	1877	„	**3,000**

i liczne mniejsze wygrane.

Ciągnienie 1. październ.
Promesy na losy wiedeńskie tylko **złr. 2** i 50 c. stempel, **na losy kredytowe** tylko **złr. $4^1/_2$** i 50 c. stempel
Oba razem tylko złr. $6^1/_4$ i stempel.
GŁÓWNA WYGRANA **złr. 400,000.**
Losy państwowe tylko **złr. 2.**
Wygrane złr. 220,600.
Wszystkie trzy razem tylko 8 złr. i 1 złr. stempel.

WECHSLERGESCHAFT DER ADMINISTRATION DES
WIEN, Wollzelle Nr. 13. **Mercur** *Ch. Cohn,* **Wollzelle Nr. 13.**

Do jednego z pierwszorzędnych gospodarstw **potrzebny jest elew gospodarczy.** Zgłoszenia *S. W.* poste restante Tarnów w Galicyi. (2624-2-3)

Szczepy, których owoce były dwa razy zaszczycone medalami, raz z wystawy Krakowskiej, drugi raz z wystawy Jarosławskiej — są do nabycia w ogrodzie Dra Harajewicza pod Zamkiem przy ulicy Bernardyńskiej pod Nr. 40 u ogrodnika *Widuchowskiego* w Krakowie. (2594-3-3)

HANDEL **Edwarda Fuchsa** ***w Krakowie*** odbiera codzień świeże przesyłki owoców, jakoto: **brzoskwinie, gruszki, jabłka, śliwki węgierki,** wszystko w przednich gatunkach, oraz **winogrona badeńskie, vöslauskie kuracyjne,** również i **węgierskie.**
Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką. (2458-6-8)

Doskonałe **siły nauczycielskie i wychowawcze** poleca **Józefina Schallinger zakład umieszczenia w Wiedniu,** w połączeniu z dobrym i tanim **pensyonatem** dla guwernantek i t. d. ☞ **Teraz — Graben 28 —** (dawniej Rothenthurmstrasse 9.) (2551 3 6)

Giełdowa sprzedaż i zakupno papierów państwowych ☞ **i innych efektów zakładowych i spekulacyjnych**
Izydor L. Schorstein dom bankowy (2569 3 12)
w Wiedniu, I., Wipplingerstrasse Nr. 43, II piętro (naprzeciw giełdy)
Wszelkie w ten fach wchodzące informacye udzielają się najchętniej i punktualnie.

Z końcem b. m. opuści prasę dzieło pod tyt.
Pamiątka podróży Cesarza Franciszka Józefa I. po Galicyi w roku 1880, zebrał i ułożył **A. Nowolecki.**
Dzieło to wydane zostanie w pięknej edycyi, w formacie dużej 8ki, objętości niemniej 10 arkuszy druku, z portretami: Cesarza, Cesarzowej i Arcyksięcia Rudolfa następcy tronu.
Cena dzieła na pięknym welinowym papierze 1 złr. 50 c., zaś na papierze zwycz. 1 złr.
Uławia się przedpłatę w ten sposób, że rozdzieloną być może na dwie równe połowy tj. przy zamówieniu uiszcza się pierwszą połowę ceny drugą zaś po wyjściu dzieła.
Wszelkie zamówienia i przedpłatę przyjmuje **H. Nowolecka,** biuro umieszczeń nauczycielek i nauczycieli, lub też księgarnia **D. E. Friedleina,** tudzież wszystkie inne księgarnie i administracya „**Czasu**“ w Krakowie.
Dzieło to wyjdzie około 1go przyszłego miesiąca. Wydawca uprzejmie uprasza niniejszem c. k. Urzęda, Świetne Rady powiatowe, tudzież Magistraty i inne Władze, oraz Urzęda gminne, które zechcą się łaskawie zająć zbieraniem przedpłaty, a i wogóle wszelkie osoby prywatne pragnące mieć to dzieło w ręku, aby raczyły wcześnie zgłosić się z zamówieniem osobno, bo liczba drukujących się egzemplarzy jest ograniczoną.
(Przy tej sposobności wydawca uprasza o podawanie szczegółów uroczystości w przyjęciu N. Pana, jakoteż i osób biorących udział w przyjęciu N. Pana, a o których wzmianka w sprawozdaniach dziennikarskich pominiętą została). (2543-2-2)

DO MAGAZYNU NOWOSCI **Leona Feintucha** **potrzeba dwóch praktykantów** Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (2638-3-3)

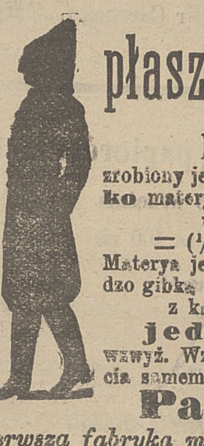
Ukończony uczeń szkoły realnej, niemający funduszów kształcić się dalej, poszukuje posady jako praktykant przy posiadłościach ziemskich lub przy leśnictwie w kraju lub za granicą. Łaskawe listy uprasza się pod adresem: LAMBERT WOŁOSIECKI, przy placu św. Krzyża pod L. 407 w Krakowie (2628 2 3)

Młody nauczyciel gimn. Polak z Ks. Pozn., wykształcony na uniwersytecie wrocławskim i monasterskim, mający fakulteta do najwyższych klas gimn. poszukuje miejsca naucz. dom. lub innego odpow. zatrudnienia. Łask. of. p. adr. *Haasenstein & Vogler*, Breslau, H. 22958. (2575 2 3)

Organista kawaler, uzdolniony w swym zawodzie z zasadami generałbasu, posiadający głos piękny i chlubnemi opatrzony świadectwami, poszukuje posady. Bliższa wiadomość u p. *K. Jabłońskiego* w Jurkowéj poczta Tymowa. [2509-5-5]

Trzy mieszkania są do wynajęcia od 1go października r. b. w **Podgórzu** pod L. 16: pierwsze piętro t. j. 3 pokoje i kuchnia, na dole 2 mieszkania po jednym pokoju i kuchni, do każdego strych i piwnica. — Bliższa wiadomość na miejscu u stróża. (2636-2-3)

5 kilo **winogron** z koszykiem **opłatnie** do wszystkich stacyj pocztowych 1 złr. 50 c. za zaliczką. *Leopold Roth,* handel wywozowy win (2623-4-6) w Werschetz w Węgrzech.



Nasz **płaszcz deszczowy do kieszeni** (2553-5-) zrobiony jest z **lekkiej jak piórko** materyi — i waży mniej więcej **trzecią część = ($^1/_3$) kilograma! =** Materya jest jednak nader silna, bardzo gibką i już wypróbowaną. Płaszcz z kapturem kosztuje od **jedenastu złr.** wzwyż. Wzory i objaśnienie do wzięcia samemu miary odwrotną pocztą.
Paget & Co., *pierwsza fabryka materyj nieprzemakaln.,* **Stadt, Riemergasse Nr. 13 w Wiedniu.**



Tylko u firmy **Hans Sachs w Wiedniu, I. Lichtensteg 1.** *najgustowniejsze i najtańsze obuwie własnego wyrobu w największym i najobfitszym wyborze.*
Wyciąg z illustrowanego cennika: **Dla pań:** para bucików skórkowych z mocnemi podeszwami złr. 3, para bucików skórkowych podwójną podeszwą podbite 3 złr. 50 c., para bucików z miękiej skóry, mocne podeszwy 4 złr. 50 c.; para bucików cielęcych od 5 złr. i wyżej, różne pantofle skórkowe i sukienne z obcasem lub bez tegoż od 1 złr. do 2 złr. 50 c.; trzewiki na przechadzkę do sznurowania skórkowe od 3 złr. do 4 złr. **Dla mężczyzn:** para kamaszek cielęcych, podwójne podeszwy 4 złr. 50 c., para tychżesamych bardzo pięknie wykonanych 5 złr., para takichsamych krój Beusta 5 złr. 50 c.; para kamaszek cielęcych gładkich 5 złr. Wszelkie gatunki **kamaszków dla dzieci, dziewcząt i chłopców i buty z cholewami** po zadziwiająco tanich cenach. Zamówienia z prowincyi będą punktualnie wykonane a towary nieodpowiednie wymienione.
Illustrowane cenniki z objaśnieniem brania miary darmo i opłatnie.
Skład obuwia „HANS SACHS“ w Wiedniu, Lichtensteg Nr. 1. (wejście od Rothenthurmstrasse i Hohenmarkt). (2066-11-30)

Czcionkami Drukarni „CZASU“. — Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*